Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 61 Lwów, piątek 16 marca 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Koniec sesji sejmowej

—o—

Wcześniej niż zwykle zakończyła się tegoroczna sesja zwyczajna czyli budżetowa Sejmu. Bez formalnego pożegnania Sejm odbył we wtorek ostatnie posiedzenie, Senat zaś zakończył sesję we czwartek generalnem praniem, załatwiając za jednym zamachem dwadzieścia kilka przedłożeń.

Była to jedna z najdziwniejszych sesyj w szeregu niezwykłych sesyj Sejmu, wybranego 16 listopada 1930 r. Przedewszystkiem niezwykłą co do czasu: sesja została zwołana „od" 31 października i natychmiast na miesiąc odroczoną, potem były 3 tygodnie feryj świątecznych, posiedzenia plenarne rzadko zwoływane tak, że zdarzały się — przy uchwalaniu budżetu — 12-godzinne, ale i kilkuminutowe posiedzenia. Nerwowa to była robota; nic w tem dziwnego, sanacja ma taki lęk przed gruntownemi dyskusjami, że korzysta z każdej okazji, aby dać jaknajrzadziej i jaknajmniej do nich okazji.

Jeżeli przyszły historyk spróbuje jednem lapidarnem zdaniem określić znaczenie poszczególnych sesyj, to dla ostatniej skonstruuje określenie: omyłek konstytucyjnych. Nie ulega kwestji, że nad tą sesją góruje i wycisnęła na niej piętno „uchwała" z 26 stycznia, którą sanacja nazywa historyczną, inni zaś zaskoczeniem, aby nie użyć — ze względu na cenzurę — dosadniejszego określenia. Można z całym spokojem stwierdzić, że jeżeli było zaskoczenie, to zaskoczony został więcej szary tłum sanacyjny aniżeli opozycja.

Biorąc bowiem wydarzenia z 26 stycznia pod lupę, przychodzi się do rezultatu, że oprócz trzech czy czterech aranżerów cała procedura „uchwalenia" odbyła się poza świadomością, a nawet wiadomością odbrzymiej części tej większości, która tę „uchwałę" powzięła. A jaki rezultat tego zaskoczenia? Inicjatorzy celu swego nie osiągnęli: w tej sesji nowej konstytucji nie uchwalono. Pozostało to, co wyszło jako oryginalne dzieło p. Cara i sp.: tezy, nad któremi będzie się biedził referent senacki p. Rostworowski, aby z niczego zrobić coś, czego nie należałoby się wstydzić w Dzienniku ustaw.

Poza tą sprawą — czem jeszcze „odznaczyła" się ta sesja? Główną swą robotę: budżet zrobiła z pańską nonszalancją, nie troszcząc się ani o deficyt ani — co ważniejsze — o to, że cała ustawa budżetowa jest, jak to nazwano, pełnomocnictwem czy wezwaniem do rządu, aby poczynił pewne wydatki. A wiadomo, że wezwania można i nie usłuchać, szczególnie gdy wykonanie trafia na tak wielkie trudności, jakiemi jest brak pieniędzy. Natomiast najważniejszą dla rządu sprawą jest ustawa o pełnomocnictwach, która z roku na rok obejmuje coraz nowe dziedziny ustawodawcze. Przy tej metodzie Sejm sam robi siebie zbytecznym, co naturalnie leży w intencjach sanacji, dla której nawet obecne tak skromne życie parlamentarne jest jeszcze „przerostem" parlamentaryzmu, dowodem istnienia szczątkowych resztek „partyjnictwa".

Szerokie koła ludności dawno już przestały liczyć na to, że ze strony tego Sejmu może przyjść dla nich pomoc. Dla opozycji Sejm przedstawia jeszcze wartość trybuny, z której można wypowiedzieć to, co na zgromadzeniach i w prasie jest zabronione — pozatem efektywnej pomocy nikt od niego nie spodziewa się. Pisaliśmy już, że dla tej większości — sam p. Miedziński robi różnicę między Sejmem a jego większością — odcinek gospodarczy jakby nie istniał i to jest w porządku: jeżeli sanacja twierdzi, że już jest poprawa, to doprawdy niema się co fatygować — dalsze polepszenie przyjdzie samo od siebie.

Teraz, gdy gmach przy ul. Wiejskiej opustoszał, zacznie się dopiero ruch w polityce, nastąpi „zmiana warty", tym razem od głowy, tj. od premjera począwszy. Nazywa się to zmianą, ale w gruncie rzeczy nic się nie zmieni — czy to nie wszystko jedno, kto będzie firmował, kiedy właściciel firmy pozostaje zawsze tensam?

Czerwony Londyn

O zwycięstwie socjalistów przy wyborach do rady miejskiej (t. zw. rady hrabstwa) Londynu przytoczymy tu opinję dziennika burżuazyjnego. Londyński korespondent katowickiej „Polonii" pisze pod tytułem „Czerwony rząd londyński":

„Kampanja wyborcza w obecnych wyborach toczyła się pod znakiem dojścia partji pracy do władzy w celu przeprowadzenia **radykalnych reform w dziedzinie polityki socjalnej.** Wybitną postacią w ruchu laburzystowskim jest utalentowany organizator, b. minister transportu w rządzie socjalistycznym MacDonalda, **46-letni syn policjanta londyńskiego, p. Herbert Morrison,** zajmujący stanowisko sekretarza partji pracy. Morrison żywił oddawna ambicję zostania **premjerem „londyńskiego rządu".** Do wyborów obecnych przygotowała się partja pracy starannie, organizując pod osobistym kierunkiem Morrisona propagandę prasową i meetingi w poszczególnych 28 dzielnicach Londynu.

PROGRAM „CZERWONEGO PREMJERA"

W wyniku wyborów **władzę nad stolicą Anglji zdobyli — na okres 3-letni — socjaliści.** Przywódca tej partji w nowej radzie hrabstwa londyńskiego **p. H. Morrison skupia wielką władzę w swem ręku, jako „premjer londyńskiego rządu".**

W programie radykalnych reform, jakie zamierza przeforsować Morrison, figuruje na pierwszym planie:

1. **Budowa 100 tysięcy nowych domów dla ludzi pracy.**
2. **Rekonstrukcja wszystkich szpitali londyńskich .**
3. **Ludzkie traktowanie bezrobotnych.**
4. **Obniżenie opłat miejskich.**

Dwa pierwsze punkty programu nowej rady zmierzają do poprawy reform już przeprowadzanych przez partję, która przez okres jednej generacji rządziła Londynem, dwa ostatnie punkty idą po linji życzeń każdego członka partji pracy, zagrożonego dziś utratą pracy, lub uginającego się pod ciężarem ogromnych świadczeń na rzecz miasta. Wystarczy nadmienić, że podatki miejskie, pobierane przez radę hrabstwa londyńskiego, obciążają każdego mieszkańca Londynu przeciętnie sumą 4 i pół funta (125 zł.) rocznie. Partja pracy przyrzeka zredukowanie ciężarów, ponoszonych przez uboższą ludność za świadczenia miejskie. **Nowa polityka ma zasadzać się na przesłance zastąpienia oszczędności „umiejętnem i rozumnem wydatkowaniem pieniędzy publicznych na rzecz odrodzenia życia miejskiego w metropolji i zbudowania wartościowszego Londynu".**

W dziedzinie socjalnej partja pracy przyrzekła gruntowną **reorganizację wydziału opieki społecznej w radzie miejskiej.** Zapewnia się: **ubóstwo nie będzie więcej traktowane jako zbrodnia, ale jako problem, który musi być rozwiązany w drodze humanitarnego traktowania ludzi, którzy znaleźli się bez środków do życia nie z własnej winy.**

Przywódca partji pracy uchodzi za praktycznego idealistę. Syn policjanta londyńskiego Herbert Morrison **obejmuje władzę nad największem miastem świata** w przekonaniu, że potrafi demokratycznie rządzić stolicą Anglji i utorować partji pracy — na dalszą metę — zwycięstwo w wyborach powszechnych. **W zdolności administracyjne nowego premjera londyńskiego rządu nikt nie powątpiewa nawet w obozie konserwatywnym, który przechodzi w nowej radzie do opozycji".**

Atak na emerytów

Można się było spodziewać, że gdy się zapomocą przeszeregowania oskubało porządnie czynnych urzędników, nie zapomni się i o emerytach. Można się było tego tembardziej spodziewać, ileże przeszeregowanie nie przyniosło oszczędności takich, na jakie pocichu liczono — głośno bowiem mówiono, że nie chodzi wcale o oszczędności, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż przecież poniektórym dodano.

Emeryci już od 1 lutego wiedzieli, że czeka ich niespodzianka. Oni są teraz w takiem położeniu, że na wszystko można sobie wobec nich pozwolić. Jeżeli się raz postawiło zasadę, że emerytura nie jest dobrze nabytem (i dobrze zapłaconem) prawem, lecz łaską, którą każdej chwili można cofnąć, dlaczego mianoby dla emerytów mieć większe względy niż dla czynnych urzędników, od których bądźcobądź wymaga się ekwiwalentu za pensję, tj. pracę.

Nie jest jednak tak źle — zapewnia prasa sanacyjna — jak z początku myślano. Mówiono o zupełnem cofnięciu dodatku mieszkaniowego, tymczasem emeryci otrzymają dodatek wyrównawczy tak, że w rezultacie stracą 6—9 procent swych poborów. Czy to może dużo, jeżeli przeszeregowani niżsi urzędnicy stracili 7 procent? Kto wie, może da się to jeszcze odróżnić. Emeryci bronią się, a jakże. Sekcja emerytów w unji związków pracowniczych postanowiła — wystąpić z memorjałem do ministra skarbu. Ach, ci naiwni ludzie, starzy i młodzi emeryci! Minister skarbu niewątpliwie tak się wzruszy treścią memorjału, który zapewne przedstawi nędzę emerytów, że — niecofnie zarządzenia, ale przyrzeknie okazać najlepsze chęci. Można niemi zapłacić czynsz, czy pokryć inny wydatek, który emeryci — ludzie niepotrzebni — mają tak samo jak inni?

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Niema programu i niema mas; jest tylko aparat...!"

Mowa sejmowa tow. Kazimierza Czapińskiego

Poniżej dajemy według stenogramu mowę tow. Kazimierza *Czapińskiego*, wygłoszoną we wtorek w Sejmie przeciwko projektowi ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu. *Red.*

Istotą przedłożonej ustawy jest to, że daje ona biurokracji „sanacyjnej" **pernię władzy „samodzierżawnej" na przeciąg miesięcy 8-miu.** Każda rzecz w zakresie ustawodawczym, poczynając od podatków, kończąc na ordynacji wyborczej do Sejmu — może w ciągu tych ośmiu miesięcy być załatwiona przez samą biurokrację, bez żadnego udziału parlamentu.

Zachodzi więc pytanie, jakież to są argumenty, które przemawiają za podobną ustawą? Pomijam już **nieprzyzwoite** poprostu tempo jej uchwalania.

JAK „SANACJA" UZASADNIA PEŁNOMOCNICTWA?

Argumenty, wysunięte w króciutenkich referatach p. **Podoskiego** i przedstawiciela Rządu na komisji, p. **Lechnickiego** dadzą się sprowadzić do trzech punktów.

ARGUMENT GOSPODARCZY.

Punkt pierwszy — **gospodarczy.** Ten argument opiewa tak: „życie gospodarcze jest skomplikowane, sytuacja w Polsce nie jest pomyślna, trzeba reagować szybko. Zagadnienia walutowe i tem podobne nie nadają się do odkładania, wobec tego maszyna ustawodawcza jest zbyt powolna, trzeba dać Rządowi możność szybkiej reakcji". Wydawałoby się, że to jest argument poważny. Ale co mówią fakty? Jeżeli weźmiemy zeszłoroczne upoważnienia, które znalazły swój wyraz w dekretach i przeczytamy spis dekretów, to przekonamy się, że prawie żaden z nich problemów gospodarczych nie dotykał. Tam jest wszystko inne. Organizacja władz szkolnych, kwestja zwrotu opłat szkolnych, kodeks postępowania cywilnego i różne inne rzeczy, tylko właśnie gospodarczych zarządzeń tam prawie niema. A jeżeli nawet są, w postaci nowych podatków, to podatki załatwiono w ostatnich dniach przed rozpoczęciem się obecnej sesji sejmowej właśnie dlatego, by były załatwione koniecznie w drodze dekretów, bo nie są to miłe tematy dla stronnictwa rządowego. Jakże wobec tych faktów wygląda „argument" gospodarczy? Nam tu i p. Lechnicki jako przedstawiciel Rządu i p. Podoski, jako dwukrotny referent, szermują argumentem gospodarczym, a fakty mówią **coś wręcz odwrotnego.**

Ofiarowuje się „argument" gospodarczy, plenipotencję zaś daje się zupełnie bez ograniczeń. I w ten sposób, proszę Panów, pada pierwszy argument.

ARGUMENT ZAUFANIA.

Drugi argument, który również znajdowaliśmy i u p. **Lechnickiego** i u p. **Podoskiego** jest taki: większość Sejmu — powiadają ci Panowie — ma zaufanie do Rządu i wobec tego obdarza go pełnią zaufania i pełnią władzy na przeciąg 8 miesięcy.

Cóż to jest za argument? czy większość parlamentarna jest jakąś instytucją, czy można powiedzieć tak: usunąć cały Sejm, jako instytucję, jako całość, jako czynnik konstytucyjny dlatego, że jakaś większość ma zaufanie? czy większość może się zrzec uprawnień ustawodawczych, czy to wynika z zasady zaufania? Nigdy. Wobec tego — i ten argument niema żadnego istotnego znaczenia.

ARGUMENT PRZYKŁADOWY.

Wreszcie ciekawy **argument trzeci.** Powoływał się p. **Lechnicki** bardzo nieostrożnie i p. **Podoski**, nieco ostrożniej, na przykład zagranicy. Mówił p. **Lechnicki, że w** Rosji sowieckiej i w Niemczech **hitlerowskich**, przecież także są upoważnienia. Dotychczas zawsze ze strony „sanacyjnej" spotykaliśmy chęć odgrodzenia się od Niemiec hitlerowskich. A tymczasem teraz w roli nauczyciela Polski w zakresie spraw państwowych występuje z poręki p. przedstawiciela Rządu **Lechnickiego Hitler.** A jakże wyglądają notabene te upoważnienia niemieckie? P. Lechnicki nie był łaskaw przytoczyć ich, a one wyglądają w sposób bardzo ciekawy. Są to upoważnienia z marca 1933 r.; dają one naturalnie, pełnię władzy Rządowi hitlerowskiemu, to jest prawda. Ale jeszcze ciekawszy jest artykuł drugi tych upoważnień, ten artykuł powiada, że Rząd może wprowadzać ustawy **wbrew Konstytucji**, bo Rząd **jest** ważniejszy od Konstytucji. Czy to chciał powiedzieć p. **Lechnicki**, kiedy zalecał nam przykład hitlerowskich Niemiec? Nie wiem, czy to, w każdym razie przytoczenie jako wzoru hitlerowskich Niemiec dla Polski jest bardzo charakterystyczne w dobie obecnej.

Drugi przykład, to jest przykład francuski, no ale już zostało powiedziane, że przykład francuski jest wręcz odwrotny; we Francji daje się określone upoważnienia specjalnie w kilku sprawach finansowych, głównie dotyczą one budżetu. To jest istota upoważnień francuskich. Nigdy we Francji nie przyszłoby nikomu do głowy dawać takiego „samodzierżawia" ośmiomiesięcznego swojej biurokracji.

To też wszystkie trzy argumenty, przytaczane ze strony „sanacyjnej", — padają, to są argumenty **maskujące istotę rzeczy.** Czemże więc istotnie został wywołany ten projekt ustawy? bo przecież jest rzeczą niewątpliwą, że sama ustawa z **duchem** Konstytucji z art. 44 ust. 6, na który się powołano, nie jest zgodna. W Konstytucji pełnomocnictwa dla Prezydenta są rozpatrywane raczej, jako wypadek wyjątkowy.

„CUDA" Z KONSTYTUCJĄ.

Jasną jest rzeczą, że z Konstytucją to niewiele ma wspólnego. No, co prawda z Konstytucją w Polsce dzieją się teraz różne rzeczy; to trzeba powiedzieć. I jeżeli mąż tak wybitny w obozie „sanacyjnym", przewodniczący jednej z najważniejszych Komisji sejmowych, p. prezes **Radziwiłł**, na jednym z ostatnich obiadów politycznych oświadczył w ten sposób, że: cóż tam skarżą się na to, że jakieś artykuły Konstytucji, że jakieś punkty regulaminu zostały przy uchwaleniu nowej Konstytucji naruszone, ale w dzisiejszych czasach, mówił p. prezes **Radziwiłł**, na takie rzeczy chyba zwracać uwagi nie powinniśmy. Jeżeli reprezentant konserwy „sanacyjnej" p. prezes **Radziwiłł**, jednostka eminentna i reprezentacyjna, powiada tak wobec całego społeczeństwa polskiego i wobec całego społeczeństwa zagranicznego, że jakieś tam regulaminy i jakieś tam artykuły Konstytucji nie powinny w dzisiejszych czasach nas obchodzić... (p. **Radziwiłł** przerywa) to proszę szanownego pana prezesa takie słowa mają wielką wagę, jest to **cickawa nauka, udzielona** przez p. prezesa żywiołom właśnie radykalnym w społeczeństwie polskiem. **Ale później po tego rodzaju enuncjacji na prawo, na ustawy i na Konstytucję powoływać się już nie można nikomu.** (Oklaski na lewicy).

„Cudów" z Konstytucją jest zresztą wiele. Dziś przejrzałem bebecki projekt Konstytucji, który **rzekomo** został w Sejmie uchwalony i wpłynął teraz do Senatu. **Okazało się, że to już jest nieco inny projekt.** W art. 27 naprzykład brak jednego ustępu, gdzie ten ustęp z art. 27?, gdzie się on zapodział? dlaczego on się gdzieś zapodział w drodze między Sejmem i Senatem, to jest rzecz ciekawa i godna uwagi. O tych rzeczach będziemy jeszcze mówili.

USTAWA Z DUCHA FASZYSTOWSKIEGO.

Jakież więc pobudki kierowały autorami ustawy o pełnomocnictwach? **Dlaczego została wniesiona?** Dlatego, że **ma charakter faszystowski.** To wątpliwości żadnej nie ulega. A ktoby wątpił, ten niech sobie przeczyta studjum hrabiego **Mycielskiego** w **„Ruchu Ekonomicznym i Prawniczym"** właśnie o istocie prawa dekretowego. Pan hrabia **Mycielski** powiada tak, że rodowód tych rzeczy sięga do czasów monarchji i to monarchji reakcyjnej. A jeżeli chodzi— powiada p. hr. **Mycielski** — o nasz 44 art. Konstytucji, jeżeli chodzi wogóle o zmiany wprowadzone w roku 1926 do Konstytucji polskiej, to nie ulega wątpliwości,że zaczerpnięte one zostały z nowej konstytucji faszystowskiej włoskiej, uchwalonej w styczniu tegoż 1926 r. W ten sposób zdaje się, przez poważnego uczonego, człowieka o lewicowe sympatje nie podejrzanego, rodowód tych rzeczy jest ustalony wyraźnie.

ISTOTNE POBUDKI „SANACJI".

Ale przejdę do drugiego pytania. **Jakie potrzeby dyktowały ten projekt?** I odpowiadam: pierwsza potrzeba tkwi w tem, ażeby **ograniczyć do minimum nawet pozory parlamentaryzmu w Polsce.** Jest to ta potrzeba, ten sam duch, który uwidacznia się w nowym projekcie Konstytucji. A po drugie chodzi o to, ażeby Rząd „sanacyjny" jaknajmniej potrzebował spotykać się z opozycją i ażeby jaknajmniej potrzebował wysłuchiwać krytyki. Dziś pod tym względem sprowadzone są te rzeczy rzeczywiście do najminimalniejszego minimum. Wystarczy przypomnieć losy expose p. ministra **Becka na** Komisji Spraw Zagranicznych **Sejmu.**

To są dwa źródła istotne, nie-maskowane, w przedłożonej tu ustawie. A dla czegoż — idźmy dalej — istnieje to dążenie do stykania się jak najrzadszego z opozycją? No, dla przyczyn rozmaitych. Przedewszystkiem dlatego, że jeśli się nie ma na dzisiejsze właśnie ciężkie czasy programu i jeżeli się nie ma za sobą mas, wszystko jedno czy to robotniczych, czy chłopskich, czy pracowniczych, czy nawet urzędniczych, to oczywista rzecz, że wtenczas i tu chociażby w tym „sanacyjnym" Sejmie, zapełnionym większością **BBWR**, forsowanie swoich postulatów nie jest rzeczą przyjemną. Ale może i to jest wymysłem z mojej opozycyjnej strony i może jest lepiej pod tym względem? Pozwolą Panowie, że i tu przytoczę świadka bezstronnego. Niedawno w Polsce był p. **Sieburg**, pieszczony i pielęgnowany przez „sanację" p. **Sieburg**, który z największym zachwytem wyrażał się o p. Ministrze Becku, **p. Sieburg**, który chciał jak najbliższego zbliżenia Polski do Niemiec, aby łącznie wymaszerować na wschód, p. **Sieburg**, który troszczy się o to, czy „sanacja" jest trwała i czy „sanacja" wytrzyma obciążenie dzisiejszych czasów.

DRAMAT „SANACJI".

I otóż p. **Sieburg** w swojej bardzo ciekawej książeczce powiada, że dramatem „sanacji jest to, że po 1) **niema programu**, a po 2) **niema mas.**

Czy w tych warunkach może długo rządzić? Czy legenda **Piłsudskiego** — powiada **Sieburg — nie** skończy się kompletnie? Istotnie tak jest. **I mas niema i programu niema.** Tem się tłomaczą najrozmaitsze zjawiska. Jest prawdą, że rozpiętość poglądowa B. B. jest bardzo wielka od feudalizmu katolickiego do „Legjonu Młodych" z jakąś taką „komunistyczną" wolnomyślnością. Stąd dalsze konsekwencje. Kiedy np. list episkopatu zawołał, co to znaczy, że „Legjon Młodych" zajmuje się „wolnomyślicielstwem", że Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet popiera świadome macierzyństwo i coś takiego, natychmiast „Legjon Młodych" i natychmiast Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet poszły do Canosy. (Głos na ławach BB: Nie bardzo!) i zaczęły przepraszać. To się tłomaczy tem, że gdy się nie ma programu, gdy się nie ma mas, to nie wolno lekceważyć wtenczas żadnego sojusznika i żadnego przyjaciela, lepiej mieć bodaj część kleru przy sobie, niż przeciwko sobie. Nie dziw więc, że ustawa o pełnomocnictwach została wniesiona. Bo z jakimże materjałem i z jakiemi zdobyczami mógłby stawać ten Rząd „sanacyjny" wobec przedstawicielstwa narodowego?

OWOCE SYSTEMU.

Jeżeli weźmiemy naprzykład budżet, to chociaż „sanacja" przechwala się, że ten budżet to jest właśnie jej karta piękna, ale przecież tę kartę obciąża 300 miljonowy stały deficyt. Stabilizuje się budżet — powiada „sanacja", ale **stabilizuje się i deficyt.** I znowuż to nie są moje słowa, to są słowa „sanatora", mianowicie ni mniej, ni więcej, tylko prof. Adama **Krzyżanowskiego** w ostatnim zeszycie **„Przeglądu Współczesnego".** Prawda, że są środki nadzwyczajne — **pożyczka narodowa.** Ale o tej pożyczce narodowej p. profesor „sanacyjny" **Krzyżanowski** wypowiada również ciekawe zdanie. Gdy ośmieliłem się gdzieś na prowincji w moim referacie powiedzieć coś krytycznego o pożyczce, że właściwie dobrowolną nie była, przedstawiciel Rządu mi przerwał, a tymczasem p. prof. **Krzyżanowski** o pożyczce narodowej powiada tak: **To nie była pożyczka, tylko to był nowy podatek.** Pożyczka narodowa, pisze p. prof. **Krzyżanowski, była czemś pośrednim między operacją podatkową a operacją kredytową.**

Proszę panów, tak stoi sprawa z **kartą**, którą panowie uważają za kartę najlepszą swoją. Tak stoi sprawa z **kartą budżetową.**

A jakże inne karty wyglądają? Może **karta robotnicza?** — bezrobocie; takie wiadomości z gazet, że w Łodzi skazano robotnika na 10 zł. kary za to, że zjadł psa czyjegoś? A jak stoi sprawa z oświadczeniem niedawnem **„Gazety Polskiej"**, że ubezpieczeń socjalnych w Polsce jest rzekomo za dużo? A wiemy o tem wszyscy również, coprawda jest to pogłoska i podaję ją lojalnie, tylko jako pogłoskę, ale była przed paru dniami w gazetach ogłaszana, że ma być zawieszona na rok przynajmniej część świadczeń socjalnych, dlatego, że są ponoć zaciężkie dla miarodajnych przedstawicieli kapitalizmu przemysłowego. To jest robotnik. Trudno tą **kartą robotniczą** popisywać się wobec społeczeństwa. Może wobec tego **pracownicy**, ci najbiedniejsi **pracownicy państwowi**, ci redukowani kolejarze i ci, nanowo „zaszeregowani" drobni urzędnicy, którzy próbują protestować, ale boją się protestować? **To nie jest karta piękna.** Może wobec tego **chłop? Ale** przecież o losie chłopa wiemy wszyscy; nie potrzebujemy iść do ludowców opozycyjnych, ani zaglądać do własnych szeregów socjalistycznych chłopskich, ale weźmy pierwszą burżuazyjną gazetę do ręki, a zobaczymy, jak to na Polesiu chłopi żywią się gotowanemi roślinami błotnemi, jak to na **kresach** wschodnich ludzie piorą najnędzniejszy przyodziewek już nie mydłem bylejakiem, ale białą glinką. To stoi wszystko w burżuazyjnych naszych gazetach. A więc i **karta chłopa** jest marną kartą.

Może **karta szkolna?** może **karta oświatowa** jest rzeczywiście godną uwagi kartą? Ale p. minister **Jędrzejewicz** (ten poprzedni **Jędrzejewicz**) oświadczył przecież, że koło pół miljona dzieci w wieku szkolnym nie znajduje dostępu do szkół. Nie mówię już o tem, jak wyglądają te dzieci, naczczo przychodzące do szkoły. **Karta szkoły** nie jest dobrą kartą.

(Dokończenie na stronie 4-tej).

PRZEGLĄD PRASY

—o—

PEŁNOMOCNICTWA

„Gazeta Warszawska":

„Obecne pełnomocnictwa są czwartemi zkolei, udzielanemi rządom pomajowym. O ile jednak w pełnomocnictwach p. Bartla z r. 1926 i p. Prystora z r. 1932 były wyraźnie wymienione te sprawy, do których one miały być stosowane i równie wyraźnie wykluczone ważniejsze kwestje międzynarodowe, polityczne, społeczne i finansowe, — o tyle w pełnomocnictwach z r. 1933 i obecnych, wszelkie ograniczenia są już zniesione. Według tegorocznych pełnomocnictw, rząd może dekretem zmienić zarówno ordynację wyborczą do ciał ustawodawczych, jak system walutowy, prawo małżeńskie i wogóle wszystko, z wyjątkiem jednej tylko konstytucji.

Zachodzi pytanie: poco się to robi, skoro rząd ma taki Sejm i taki Senat, które uchwalają mu wszystko, czego tylko zechce?

Odpowiedź jest tylko jedna. Obóz rządowy dąży do ograniczenia nawet tak skromnej kontroli publicznej, jaką jest omawianie projektów rządowych w Sejmie i Senacie. Opozycja nie może przegłosować większości rządowej, ale może ją pobić argumentami, które z gmachu przy ulicy Wiejskiej za pośrednictwem prasy dostają się na zewnątrz. Rządzenie przez 7 miesięcy w roku zapomocą pełnomocnictw, utrudnia społeczeństwu orjentację w działalności gospodarczej i politycznej rządu, przeciwdziała tworzeniu się należycie uświadomionej opinji publicznej. Gdy Sejm i Senat nie mogą oświetlać projektów ustawodawczych rządu, pozostają tylko zgromadzenia poselskie i prasa, z któremi władze administracyjne radzą sobie rozmaitemi sposobami.

Pełnomocnictwa zatem są czemś więcej, aniżeli ograniczeniem roli parlamentu, jakby się to z pozoru wydawało. Wyrażają one stosunek obozu rządzącego do społeczeństwa, — stosunek, którego nie można nazwać zaufaniem i „współpracą".

ZANIEPOKOJENIE W CZECHOSŁOWACJI

„Polonia":

„Z rozdźwięków polsko-czeskich najwięcej zadowolone są Niemcy i dają temu wyraz na łamach swej prasy. Żywotne interesy Polski i Czechosłowacji przemawiają za tem, aby stosunki między temi narodami i państwem kształtowały się przyjaźnie.

Nie możemy zapominać o naszych rodakach po drugiej stronie Olzy. Polacy na Śląsku czeskim muszą być lojalnymi obywatelami państwa czechosłowackiego, ale mają prawo, aby władze czeskie respektowały ich odrębności i prawa narodowe i nie czyniły przeszkód ich odrębnemu życiu narodowemu i kulturalnemu oraz równouprawnieniu obywatelskiemu. Drobne niedociągnięcia i niezręczności pod wpływem bezmyślnej propagandy wyrastają do olbrzymich rozmiarów i zatruwają wzajemne stosunki polsko-czeskie. W imię wielkich interesów państwowych po obu stronach Olzy należy takich rzeczy unikać.

Polsko-niemiecki pakt o nieagresji był niespodzianką dla wszystkich, także dla opinji polskiej. Cóż więc dziwnego, że opinja publiczna wysnuwa z niego najdziwaczniejsze wnioski. U nas mówi się o tem po cichu, opinja zagraniczna jest pod tym względem nieskrępowana. Tyle w każdym razie stwierdzić wypada, że ten akt dyplomatyczny zmienił nietylko nasz stosunek do Niemiec, lecz także nasz stosunek do społeczeństwa francuskiego i czeskiego. Czy na korzystniejszy? Wątpimy, o ile chodzi o te dwa ostatnie narody. Wieści kursujące w Czechosłowacji są fantastyczne. Możemy je kłaść tylko na karb podniecenia. Przyznajemy, że ton pewnego odłamu prasy polskiej dolewa oliwy do ognia, ale przekonani jesteśmy, że podniecone nastroje są zjawiskiem przejściowem. Olbrzymia większość narodu polskiego pragnie żyć w przyjaźni z Czechosłowacją i widzi w niej sojuszniczkę przeciw odwiecznemu wrogowi słowiańszczyzny".

Sanacyjny „Express Poranny":

„Społeczeństwo czechosłowackie ma obecnie wiele powodów do niepokoju całym szeregiem wypadków w dziedzinie polityki zagranicznej. Ideologja hitleryzmu działa silnie na kilkumiljonową mniejszość niemiecką w Czechosłowacji. Do tego dołącza się groźba poważnego konfliktu na zachodniej granicy państwa: wypadki w Austrji, widmo „Anschlussu" nie mogą być obojętne dla Czechosłowacji. Toteż zupełnie zrozumiałe jest zaniepokojenie ogarniające coraz silniej społeczeństwo. Ale zupełnie niesłuszne jest wyciąganie z licznych przemian, jakie ostatnio dokonały się w ukształtowaniu stosunków polsko-niemieckich, wprost opacznych wniosków. zupełnie bezsensowne jest poważne traktowanie przez Czechów bzdur o zgodzie Polski na „plan Rosenberga", czy o „tajnych klauzulach" polsko-niemieckiego paktu nieagresji, wymierzonych przeciw... Czechosłowacji (!)."

Zaniepokojenie, które ogarnęło opinję publiczną w Czechosłowacji, mogłoby skutecznie rozproszyć oficjalne oświadczenie naszej dyplomacji, formułując nasze stanowisko wobec Czechosłowacji. Ale....

Fotel, serdel...

Środowe obrady sejmowej komisji konstytucyjnej obracały się około sprawy, którą ongiś p. Józef Piłsudski scharakteryzował powyższemi słowy. Chodziło o to, aby panowie posłowie i senatorowie — wiadomo, w jakich celowano — nie wyzyskiwali mandatów dla zyskiwania korzyści osobistych. Wniosek w tej ma..., zyskał też w kołach sejmowych nazwę „ustawy serdelowej". — Istnieje wprawdzie art. 22 konstytucji, który postanawia, czego posłom nie wolno, ale ten przepis, jak wiele innych, stoi tylko na papierze i nikogo absolutnie nie krępował, gdy można było dostać np. tłuste członkowstwo jakiejś rady nadzorczej, albo coś w tym guście, w każdym razie rzecz dochodową i intratną.

I to zostanie po dawnemu. Tak sprytnie się u rządzono, że wzięto tę sprawę pod obrady wtedy, gdy miało się już pewność, że nie przyjdzie ona do Sejmu. Z całą powagą sanacja dyskutowała, wyznaczyła referenta, teraz może być spokojna, że przynajmniej do przyszłej sesji posady są nienaruszalne. Nikt nie jest przecież tak naiwnym, aby przypuszczać, że taka ustawa może być wydaną w drodze dekretu. Nie na to przecież sanacja uchwaliła pełnomocnictwa, aby zrobiono z nich użytek przeciw niej. Jeszcze dużo wody upłynie w Wiśle, zanim ktoś do nich się dobierze. A tymczasem — serdele są tak smaczne.

„Bunt nauczycieli"

ROZBITY ZJAZD „OGNISKA" W KATOWICACH

Nie tak już szumnie, jak w ub. roku i w atmosferze „trwogi" zarządowej odbył się 11 bm. w Katowicach, w szkole na Zawodziu (u p. Zajchowskiego) doroczny zjazd delegatów kół „Ogniska" okręgu śląskiego. Sprawa rozwiązanego koła w Król. Hucie wróżyła burzę na zjeździe, która też wybuchła w całej swej grozie.

Zjazd zagaił komisaryczny prezes okręgowy, p. Syska. Wkrótce przedstawiciele opozycji (w łonie sanacji) postawili wniosek nagły o dopuszczenie na zjazd delegatów rozwiązanego koła królhuckiego, jako też o unieważnienie uchwały rozwiązującej to koło, a wydanej bezprawnie przez zarząd komisaryczny.

Obawiając się widocznie słów „życzliwej" krytyki ze strony delegatów królhuckich, prezydjum zjazdu stanowczo sprzeciwiło się wnioskowi nagłemu opozycji. Wybuchła wrzawa. Wobec postawy zjazdu pp. Syska (prezes) i Zajchowski złożyli swe mandaty, jakby uciekając w popłochu przed odpowiedzialnością za swe dyktatorskie „ogniskowanie".

Przewodnictwo zjazdu objął p. Makowski, delegat zarządu głównego z Warszawy. Opozycja ponownie zgłosiła swój wniosek. Chociaż p. Makowski sprzeciwił się wnioskowi w imieniu zarządu głównego, wniosek poszedł pod głosowanie wśród nowej ogromnej wrzawy — i został uchwalony 87 głosami przeciw 50.

Wśród wielkiej konsternacji prezydjum pospiesznie zamknęło zjazd. Zupełnie nie spodziewało się ono takiego obrotu.

Miejscowy organ sanacyjny wolał zamilczeć o tem zupełnie! Opozycja w łonie „Ogniska", która wzrasta niemal we wszystkich okręgach, wysuwa, — trzeba przyznać — zdrowe postulaty. Polityka pp. Sysków, Zajchowskich, Kłapów i in. doczekała się, jak widać sprawiedliwej i miażdżącej oceny. Był już wielki czas po temu!

—ooo—

Procesy sekwestratorskie

Na tle działalności egzekutorów i sekwestratorów skarbowych, którzy niejednokrotnie z nadmierną gorliwością wykonują swoje obowiązki i ściągają nakładane na ludność podatki, dochodzi coraz częściej do zajść z mieszkańcami wsi i miast. Wokandy sądowe co pewien czas notują te wypadki, a na rozprawach wychodzą niejedne szczegóły, dość charakterystyczne dla stosunków, panujących w kraju.

Onegdaj sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał dwie takie sprawy niezwykle ciekawe ze względu na osoby oskarżonych, oraz przebieg sporu.

W pierwszym procesie ławę oskarżonych zajął starszy, szpakowaty pan o dystyngowanym wyglądzie i manierach. Jest to emerytowany major W. P. Roman. Do mieszkania majora zapukał pewnego dnia sekwestrator podatkowy Rosochacki, upominając się o zapłatę podatku dochodowego. Ponieważ major zapłacił ratę osobiście, zakomunikował o tem sekwestratorowi i zamknął przed nim drzwi. Urzędnik nie zrezygnował jednak z wykonania swych czynności, próbował się dostać do mieszkania przez okno. Podenerwowany tem major, nazwał sekwestratora człowiekiem źle wychowanym, żonę zaś począł uspakajać temi słowy: „nic się nie bój, miałem gorszych ordynansów i dałem sobie z nimi radę". Ponieważ dostanie się do mieszkania okazało się niemożliwe, sekwestrator zrezygnował ze swych czynności, a o przebiegu zajścia spisał obszerny protokół. Treść protokołu została odpowiednio poszerzona. Znalazły się tam twierdzenia, że major Roman występował słownie przeciwko rządowi oraz srodze pobił sekwestratora. Na rozprawie te momenty nie zostały udowodnione, prawdzie natomiast odpowiadały zwroty o złem wychowaniu i ordynansie. — Za użycie tych słów major Roman został skazany na trzy miesiące bezwzględnego aresztu. Skazany w toku rozprawy był tak przejęty sprawą, a zarazem przekonany o swej niewinności, że nazwał w wyjaśnieniach, złożonych sądowi Rosochackiego kanciarzem, który nieprawnie chce pobrać dwukrotnie należną mu sumę. Prokurator ujął się za sekwestratorem i zapowiedział wytoczenie majorowi nowej sprawy o obrazę.

Niemniej charakterystycznie przedstawia się druga sprawa chłopów z pod Kazunia, którzy zorganizowali najście na egzekutora i policjanta, — przydanego mu do asysty. Latem do wsi pod Kazuniem przybył egzekutor Gintowd i zajął u jednego z chłopów ostatnią krowę, wartości 11 złotych. Chłop nie chciał dopuścić do zabrania krowy i w jednej chwili zgromadził się pod oborą tłum ludzi, który przybrał groźną postawę względem policji. Policjant Faleński został rozbrojony, egzekutor pobity, a krowa uwolniona z rąk jego pomocników. — Nim zdołano zawezwać pomocy większego oddziału policji, chłopi przetrzymali urzędników w stodołach. Kres zajściom położyła policja.

Przed sądem stanęło kilku chłopów z niejakim Gromadką na czele, u którego chciano zająć krowę. Nie przyznali się oni do winy. Okazało się na rozprawie, że w tłumie znajdowały się małe dzieci, które stanęły w obronie majątku rodziców. Główny oskarżony Gromadko skarżył się, że go pobito w czasie dokonywania egzekucji.

Powołani na rozprawę świadkowie, odtworzyli całe zajście w sensie dla oskarżonych nader przychylnym. Działali oni pod wpływem rozgoryczenia i nie mieli żadnych zamiarów przestępczych.

Podobne stanowisko zajął sąd, uniewinniając oskarżonych z wyjątkiem Natalji Gromadko, której wymierzono karę 2 miesięcy aresztu z zawieszeniem kary.

Aresztowanie wodza faszystów rumuńskich

—o—

Bukareszt, 15 marca. Poszukiwany przez policję od dłuższego czasu przywódca faszystowskiej „Żelaznej gwardji" Corneliu Zelea Codreanu został dziś aresztowany w chwili, gdy zajechał samochodem w towarzyswie pewnego oficera przed sąd wojskowy. Wychodzącego z auta Codreanu obstąpili tajni agenci i odprowadzili do prezydjum policji politycznej. Aresztowany oświadczył, że zamierzał się sam oddać w ręce policji.

Mowa tow. K. Czapińskiego

(Dok. ze str. 2-ej)

Mając taką kartę budżetową, taką kartę robotniczą, taką kartę pracowniczą, taką kartę chłopską, taką wreszcie kartę szkolną — nie dziw, że „sanacja" nie spieszy przyjść tutaj na tę trybunę i nie spieszy stanąć wobec kontroli opozycji, wobec oblicza „sanacyjnego" choćby Sejmu. Po co, kiedy echo, idące z tej Izby, niesie daleko, kiedy wyjdą opozycjoniści takiego lub innego autoramentu i wykażą, jak rzecz ma się naprawdę. I dlatego tutaj właśnie w tym stanie rzeczy, w lęku przed odpowiedzialnością za ten stan rzeczy, **tutaj tkwi niefałszowane, lecz prawdziwe źródło ustawy o pełnomocnictwach.**

IDEOLOGJA.

Kiedyś p. prof. **Makowski**, przemawiając na Komisji Konstytucyjnej, wypowiedział jedno zdanie, które w mojej dobrej pamięci bardzo trwale się zapisało. Charakterystyczne zdanie. P. prof. **Makowski** zajmuje się od szeregu lat motywacją nowej nauki o Państwie. Stare Państwo, to liberalne, to demokratyczne, krytyki już dzisiaj nie wytrzymuje, dzisiaj są inne okoliczności, inne potrzeby, inna psychika, dzisiaj ma być to nowe Państwo i to **autorytatywne Państwo.** Bardzo dobrze! Ale dlaczegoż to stare Państwo parlamentarne i demokratyczne nie jest dobre, zdaniem pana profesora? Oto dlatego — tak wyraził się p. prof. **Makowski** — że przecież — powiada — demokracja nie potrafiła dać sobie rady z zagadnieniem pieniądza. Proszę panów! Nie ulega wątpliwości, że demokracja polityczna, to nie jest kres wędrówki społecznej, nie jest kresem kapitalistycznej gospodarki pieniężnej, nie jest kres wpływów kapitalistycznych; na to zgoda. Ale zapytuję, czy ten nowy typ Państwa, może włoski, może hitlerowski, może jakikolwiek inny podobny, autorytatywny, czy gdzieśkolwiek położył kres gospodarce kapitalistycznej, czy osłabił dyktaturę pieniądza? Właśnie odwrotnie— typ państwa faszystowskiego, czy półfaszystowskiego, jest gwarancją dla pieniądza, **obroną kapitału.** Ten nowy typ państwa wyraża przedewszystkiem lęk przed warstwami pracującemi.

Chętnie pospiesza też z pomocą temu nowemu państwu i kler. Widzimy, jakie siły tutaj działają; widzimy skąd płynie ta ustawa, z jakiego ducha została poczęta, przez jakie potrzeby została podyktowana.

**
*

Powtarzam słowa *Sieburga: NIEMA PROGRAMU I NIEMA MAS, JEST TYLKO APARAT.* Istotą tej ustawy jest to, że aparat się znużył, zmęczył krytyką i nie chce mieć nad sobą żadnego głosu narodu. Ten aparat cofa się w swój obręb, zostaje sam z sobą.

Dyktatura, oderwana od mas, oderwana od państwa, jako od całości, oderwana od ludu, oderwana od narodu! To jest sens tej ustawy — *lęk przed odpowiedzialnością.* (Oklaski na lewicy).

Na froncie zachodnim

Brytyjska *Socjalistyczna Partja Pracy* zdobyła Londyn; wybory do rady municypalnej przyniosły jej *większość absolutną* mandatów i ogromny wzrost liczby głosów, oddanych na jej kandydatów. *Liberalizm* poniósł zupełną klęskę; dawni wyborcy liberalni przerzucili się całkiem wyraźnie na stronę Partji Pracy; *faszyzm* z pod znaku lorda *Mosleya* nie potrafił, jak dotąd, zorganizować żadnego ruchu masowego; *konserwatyści* pozostali jedynym realnym przeciwnikiem na placu boju; i niezbyt już odległe *wybory parlamentarne* będą w praktyce starciem pomiędzy Partją Pracy a konserwatystami. *Partja Pracy idzie do władzy;* ma wspaniały rozmach i rosnące zaufanie mas; skutki załamania się *Mac - Donalda* dawno przeminęły; młodsze pokolenie kierowników ruchu dokonało dużej i głęboko ujętej pracy nad przygotowaniem *konkretnego planu* pierwszych posunięć społeczno - gospodarczych przyszłego *Rządu Robotniczego,* który stanie wobec konieczności egzaminu na miarę dziejową.

Brytyjski odcinek *frontu socjalistycznego* na zachodzie znajduje się w ofensywie, w ofensywie nie przypadkowej, lecz czerpiącej swe soki żywotne ze świadomośc i i z ogromnych zdolności organizacyjnych angielskiej klasy robotniczej i wogóle angielskich mas pracujących.

**
*

Najbardziej może niebezpieczną ze stanowiska przyszłości najbliższej Europy jest sytuacja we *Francji.*

W lutym *faszyzm francuski* ujawnił siebie na ulicach Paryża, jako dużą w sensie nastroju siłę masową. Radykali w gruncie rzeczy skapitulowali, poświęcając Rząd *Daladiera* wraz z energicznym ministrem spraw wewnętrznych *Frotem,* któremu teraz b. szef policji *Chiappe,* zamieszany niedwuznacznie w aferę *Stawickiego,* zarzuca... przygotowywanie „lewicowego zamachu stanu". Klasa robotnicza odpowiedziała na próbę opanowania ulicy przez prawicę *wspaniałym strajkiem generalnym* i rzeczywiście olbrzymiemi manifestacjami. Powstał Rząd *Doumergue'a;* nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta kombinacja, powstała z oportunizmu radykałów, nie jest wcale rozwiązaniem sprawy, nie jest ustabilizowaniem położenia; taka sobie *krótka przerwa* w walce. Tymczasem właśnie następuje dalsza obustronna *mobilizacja sił.* Jeżeli dojdzie wkrótce do nowego gwałtownego starcia, radykali nie odegrają w nim roli decydującej, dymisja Rządu *Daladier'a* poderwała znacznie ich autorytet w kraju; udział niektórych osobistości radykalnych w aferach *Stawickiego* pogłębił skutki tamtej porażki politycznej. Realnie ośrodek oporu przeciwko prądom faszystowskim skupia się z natury rzeczy dokoła *ruchu socjalistycznego* i — nadewszystko — dokoła *Generalnej Konfederacji Pracy.* Marzenia grupy tow. *Żyromskiego* o jednolitym froncie z francuską partją komunistyczną okażą się — według wszelkiego prawdopodobieństwa — zawodne, ponieważ „Komintern" ani na jotę nie zmienił swojej taktyki i... swojej moralności. W danych warunkach konkretnych albo *Socjalizm francuski odeprze atak francuskiego faszyzmu,* albo... nie odeprze go nikt.

**
*

W *Hiszpanji* trwa jawna wojna domowa. Cały wysiłek kierownictwa *hiszpańskiej partji socjalistycznej* skupia się w jednem słowie: *ofensywa.* Szanse zwycięstwa daje tylko jedna rzecz: *utrzymanie we własnych rękach inicjatywy ataku.*

Mieczysław Niedziałkowski.

Wychowanie w polskich obozach pracy

We czwartek dn. 1 marca w Instytucie Oświaty dla dorosłych p. **Wolski**— wygłosił odczyt o **podstawach wychowawczych w polskich obozach pracy.** Prelegent scharakteryzowawszy faszystowski charakter obozów w Niemczech i w Austrji, gdzie wychowankowie ostatnio poparli „Heimwehrę", w walkach przeciw ruchowi robotniczemu, przystąpił do omówienia kolejnego tez, jakie wystawił, jako jeden z realizatorów zadań nowo stworzonego „Stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą". Z wstępu p. **Wolskiego** możnaby się domyślać, że nie chciałby on naszych obozów widzieć na drodze, na której znalazły się niemieckie i austrjackie. Zobaczmy, jakie tezy wychowawcze miałyby je od tego obronić.

Otóż po pierwsze — obozy wychowywać mają **dobrego obywatela,** ideał, jak sam prelegent przyznał, trochę nieokreślony, ale zato nadrzędny w stosunku do ideałów różnych ugrupowań. Z tej przesłanki mglistego ideału ogólno państwowego wynika druga teza, aby jedna tylko państwowa instytucja prowadziła obozy pracy, które dziś są w rękach „Strzelca" i innych jedynkowych lub endeckich organizacyj. Jedność organizacyjna ma wytworzyć jednolitość ideologiczną i wychowawczą. Jej charakter określają dalsze tezy.

Charakter społeczny obozu, powinien odpowiadać środowisku, z którego młodzież przychodzi, ma więc być **proletarjacki.** Praca ma być traktowana, jako sposób wyżycia się ideologicznego, ma być traktowana ideowo, młody uczestnik obozu ma się do niej ustosunkowywać **czynnie,** a nie biernie, ma oceniać jej twórczy charakter. Tak pracować mo żna, oczywiście tylko dla siebie lub czegoś swojego. Prelegent to rozumie i pragnąłby zastosować w obozach **samorząd** „naturalnie ograniczony", a nawet poprzedzony w początkach systemem militarnym, koniecznym jakoby ze względu na niesforny materjał młodzieżowy.

Następna teza żąda, by obozy jako placówka wychowawcza, trwały czas dłuższy, to jest.... **cały rok.** Wreszcie jakkolwiek zapoczątkowane przez czynnik publiczny, t. j. przez państwo, z czasem (?) powinny zyskać współpracę społeczną, a zarazem pomoc instytucyj oświatowo - kulturalnych, które znają się na wychowaniu i mają w swych szeregach pracowników wykwalifikowanych.

Oto wspaniały gmach projektów wychowawczych, w którym wszystkie piętra i kolumny walą się na siebie.

Czynnik „publiczny" przygniecie na śmierć czynnik „społeczny", system wojskowy w żadnym razie nie urodzi samorządu, a praca na rozkaz, jako jedyny współczynnik charakteru proletarjackiego, środowisko proletarjackie wciśnie w koszary wojskowe. Prelegent, jak wielu działaczy „sanacyjnych" zupełnie nie widzi czynników ekonomicznych, społecznych i politycznych, które tworzą dzisiejszą rzeczywistość polską. Nie można zamykać oczu na to, że żyjemy w okresie zmagania się kapitału z pracą, że proletarjat to Świat Pracy, i że na to, by państwowe obozy pracy nabrały charakteru proletarjackiego, państwo musi stanąć po tej stronie barykady. Polska nie jest państwem, w którem chłopi i robotnicy czują się u siebie i tego faktu nie zmienią żadne frazesy o wartości ideologicznej pracy. Rozkaz wojskowy nauczy słuchać ślepo, ale nie nauczy myśleć i działać **twórczo** w interesie gromady. Ten rozkaz potrzebny jest obozowi, który chce ujarzmić wrogie sobie siły społeczne, ten rozkaz wychowa pomocników „Heimwehry" nietylko w Austrji, ale w każdem państwie, które broni okopów św. Trójcy bankrutującego kapitalizmu. Wychowanie dobrego żołnierza, posłusznego władzy a czynnego obywatela, zdolnego do współ pracy ideowej, odpowiedzialnego za swe czyny przed gromadą i własnem sumieniem — to dwa zadania tak różne, że nie zespoli ich żaden frazes, a nawet niczyja dobra wola. Dotychczasowe obozy pracy w Europie wszystkie są na usługach prawicy społecznej i politycznej i stają tu do szeregu. Co tu mówić o wychowywaniu czynnych obywateli „maluczkich", proletarjackich, którzyby z entuzjazmem pracowali dla państwa „elity". Życie urąga takiej koncepcji.

Obozy pracy militaryzować będą w państwie faszystowskiem bezrobotnych przeciwko klasie robotniczej. Będą też militaryzować i bezrobotnych działaczy oświatowych, którzy utoną we frazeologji „nadrzędnych" i „wiecznościowych" ideałów obywatela i będą wmawiać w siebie, że ratują proletarjat od moralnej klęski bezrobocia. Tymczasem nawet gigantyczna walka **Roosevelta** nie likwiduje bezrobocia i nie zlikwidują go żadne półśrodki kapitalistyczne. Obozy pracy są jednym z plasterków, które z ekonomicznego punktu widzenia mają charakter lekarstwa, które nie goi, lecz **przewleka chorobę,** bo stwarza na rynku tanią konkurencję i bardzo słabo podnosi ogólną konsumcję. Wychowawczo mogłyby mieć olbrzymie znaczenie, gdyby je organizowała **sama klasa robotnicza.** Tu jednak stoi na przeszkodzie jednolitość organizacji państwowej, która rozporządzać będzie całkowicie złożonym z groszy szerokich mas funduszem pracy. Cóż więc mają tu do roboty szczerzy oświatowcy, pragnący istotnie, aby obozy pracy miały charakter odpowiadający środowisku młodzieży, w nich skupionej?

Wł. Weychert Szymanowska.

Stosuneczki

Rozprawa sądowa w Pabjanicach

Dnia 10 b. m. była rozpatrywana w sądzie grodzkim w Pabjanicach sprawa karna z prywatnego oskarżenia p. Edwarda **Wendlera** przeciw p. Władysławowi **Jankowskiemu** o zniesławienie.

P. **Jankowski** na rozprawie sądowej stwierdził, iż p. **Wendlera** nazwał „szpiclem, szubrawcem i łajdakiem, jakiego pod słońcem niema" i na rozprawie sądowej zarzut ten podtrzymał, oświadczając, że świadkowie, których podał, zarzuty te stwierdzą. P. **Wendler** jest prezesem Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, które jest pod wpływem „sanacji" i jest zarazem jednym z czołowych działaczy „sanacyjnych" na terenie m. Pabjanic i okolicy. Jak niektórzy twierdzą, p. **Wendler** miał być kandydatem na prezydenta m. Pabjanic.

Sąd postanowił rozpatrzenie sprawy odroczyć i powołać wszystkich świadków, wskazanych przez p. **Jankowskiego.**

Sam p. **Jankowski** na rozprawie sądowej zapytany, do jakiego stronnictwa należy, odpowiedział, że sympatyzuje z Blokiem BBWR.

Sprawa wywołała ogromne zainteresowanie.

Z Rady m. Krakowa

Kraków, 16 marca.

DOKOŃCZENIE POSIEDZENIA ŚRODOWEGO

We środę po załatwieniu porządku dziennego, przed przystąpieniem do obrad **nad regulaminem obrad** prezydjum miasta wystąpiło z nagłemi wnioskami, które dotyczyły

SPRAW KREDYTOWYCH

Dyr. miejskiej Izby obrachunkowej **Krzyżanowski** zreferował sprawę skonwertowania pożyczek zaciągniętych w Banku gosp. kraj. na pożyczki długoterminowe. Obie pożyczki dotyczą razem sumy 440.000 zł.

Zastępca dyr. Izby obr. **Soevy referował** sprawy

ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH

Pierwsza z nich dotyczyła pożyczki 45.000 zł. zaciągniętej z Funduszu pracy na rozbudowanie Al. Focha, druga, to pożyczka w wysokości 160.000 zł.

NA BUDOWĘ LINJI TRAMWAJOWEJ

o długości 1050 m. do cmentarza rakowickiego. Linja ta ciągnąć się ma od ul. Lubicz ulicą Rakowicką do bram cmentarza rakowickiego, jako część linji, która w przyszłości powiedzie przez Osiedle oficerskie do Prądnika Czerwonego.

Powyższe wnioski uchwalono.

OBRADY NAD REGULAMINEM

Po przerwie przystąpiono do obrad nad regulaminem.

Załatwiono zaledwie 9 paragrafów (całość obejmuje 43 paragrafów).

Klub radnych PPS wygotował własny projekt regulaminu i przedłożył go Radzie miasta.

Referent, radca magistratu **doc. dr. Wachholz** z powołaniem się na ustawę samorządową wniósł o przyjęcie regulaminu zarządu miasta.

Dyskusję ogólną zapoczątkował rm. **tow. Stańczyk**, który w dłuższem przemówieniu wykazał, że projekt ma podłoże polityczne — a celem jego kneblowanie ust opozycji, aby prawda o rządach obecnego systemu w państwie i gminie nie dotarła do uszu ludności. Odsunięcie w samorządzie czynnika obywatelskiego, jakim jest Radą miejska, na drugi plan, odebranie radnym prawa stawiania wniosków i nakładanie kar na radnych — to charakterystyczne cechy regulaminu. Większość może arytmetyczną cyfrą narzucić Radzie miasta ten kagańcowy regulamin — **ale radni socjalistyczni nie uznają tego regulaminu i do niego się nie zastosują — takiemu regulaminowi wypowiadamy bezwzględną walkę!** Obecna większość nie uzdrowi stosunków w mieście, nie da ludności pracy, ani dachu nad głową — zrobić to może tylko większość oparta na programie — **większość socjalistyczna.** Obecna większość nie ma programu i w odpowiedniej sytuacji znajdzie się w każdym obozie. — **Z obecnego kryzysu gospodarczego wyprowadzić ludność może tylko socjalizm.**

Rm. tow. dr. Schreiber (Bund) zajął zgodne z PPS stanowisko, potępiające narzucić się mający Radzie miasta regulamin faszystowsko-kapitalistyczny.

Rm. **Szyszko (BB)** starał się osłabić atak tow. Stańczyka, a w przemówieniu stwierdził, że istotnie BB reprezentuje odmienny światopogląd — świat nie może istnieć bez kapitalizmu, BB bierze odpowiedzialność wyłączną za rządy w mieście i dlatego liczbą chce narzucić Radzie miejskiej regulamin.

Przemówienie rm. Szyszki spotkało się z natychmiastową repliką rm. **tow. Stańczyka**, który w doskonałem przemówieniu odparł twierdzenia BB.

Rm. tow. dr. **Rosenzweig** podniósł ze stanowiska prawnego sprzeczność regulaminu z ustawą samorządową i statutem miejskim oraz brak zaufania zarządu do własnego Klubu BB i poniżenie Rady miejskiej, jeśli tego rodzaju „kary" jak wyrzucanie z sali obrad — chce się nakładać na radnych. Większość BB **ma wszystkie przywileje** w tej Radzie miejskiej. Projekt regulaminu PPS dąży do zabezpieczenia praw mniejszości Rady m. i do uregulowania normalnego toku obrad Rady m.

Wiceprezydent m. **dr. Klimecki** (BB) uważa, że przeżywamy kryzys parlamentarny dlatego, że istnieją złe regulaminy (wesołość na sali) — jako szczery demokrata chce samorządu i dlatego musi być narzucony silny regulamin.

Rm. **dr. Kuśnierz** (ChD) **wypowiada się** przeciw regulaminowi zarządu miasta.

Rm. **tow. Cekiera** w ostrem przemówieniu podkreśla, że regulamin ten jest oznaką **dyktatury,** którą także do tej Rady m. chce się wprowadzić. Regulamin ten jest hańbą większości tej Rady m. Klasa robotnicza nie pozwoli sobie narzucić tego rodzaju kagańca — pójdziemy do ludności miasta i wezwiemy ją do walki z systemem dyktatorskim.

Następnie Rada m. przystąpiła do **dyskusji szczegółowej** nad poszczególnemi przepisami regulaminu.

Przy każdym przepisie zabierało głos **kilku radnych PPS,** kwestje prawne omawiali ławnik tow. **dr. Pelzling** i **rm. tow. dr. Rosenzweig,** nadto przemawiał kilkakrotnie **rm. tow. dr. Drobner,** który poza kwestjami regulaminowemi rozprawił się w dłuższem przemówieniu z poglądami rm. dra Szyszki na kwestje polityczne i samorządowe — a zarazem omówił w dosadny sposób metody postępowania obecnego reżimu. Dalej przemawiali rm. tow. **Bator, Cekiera, Matula i Przybyś.**

Wszystkie istotne poprawki do §§ 1 do 9 **większość BB odrzuciła.**

Klub PPS zapowiedział wniesienie protestu w drodze instancji aż do Trybunału Administracyjnego.

O godzinie 1 w nocy odroczono obrady nad regulaminem do dnia następnego godz. 6 wieczór.

* * *

POSIEDZENIE CZWARTKOWE

DALSZE OBRADY NAD REGULAMINEM

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 6'10 wieczór dyskusją nad § 10 (Porządek obrad Rady miejskiej). Przy tym wniosku przemawiał radny tow. dr. **Rosenzweig**, jak również przy omawianiu § 11. Przy § 13 tow. dr. **Rosenzweig** stawia wniosek, aby na początku tego paragrafu wstawiono, że posiedzenie Rady ma się zacząć najpóźniej 15 minut po terminie.

Prez. **Kaplicki**: Panie radny! Nie chciałbym, aby pan był przewodniczącym, jeśli pan jest takim formalistą.

W sprawie zmian dalszych paragrafów przemawiali towarzysze **Matula, dr. Drobner, Przybyś, wytykając, że sanacja Rady miejskiej chce zastosować regulamin kagańcowy. Świadczy to o słabości przedstawicieli sanacji**, która ma większość w Radzie. Regulamin jest sprzeczny z poczuciem przyzwoitości. (Pomruki na sali wśród sanacji). Radni socjalistyczni mają na oku to, żeby pracować dla dobra tej najuboższej ludności naszego miasta.

Podczas przemówień naszych towarzyszów, a szczególnie w czasie przemówienia tow. Przybysia, radni sanacyjni „dopowiadali" — robił się „ruch" — bo byli oni niezadowoleni — prawda ich w oczy kłuła.

Za dużo prawdy mówił tow. Przybyś sanatorom, gdyż p. prezydent wstał i zapytał go co to ma wspólnego z dyskusją nad § 15.

Tow. Przybyś: Ograniczenie wolności słowa.... Dlatego wolność przemawiania powinna być szanowana.

Poirytowane bebechy zaczęły odpowiadać, a przedewszystkiem radny Szyszko. Krasomówcze jego wywody nie przekonały radnych socjalistycznych i galerji. Frazesy to były i tylko frazesy!

Mówił także „pojednawczo" radny dr. Radzyński i apelował „gorąco", aby nad nędzą ludzką wspólnie radni socjalistyczni z nimi pracowali.

Tow. Stańczyk w dłuższem, poważnem przemówieniu zaznacza, że radni socjalistyczni chcą mieć wolne słowo w tej Radzie, która ma wielką tradycję jeszcze z czasów niewoli. Chcemy, aby społeczeństwo o naszem stanowisku dowiedziało się. Chcemy mieć swobodę mówienia.

Przemawiali następnie: tow. dr. Rosenzweig, dr. Schreiber, tow. Cekiera, tow. Matula itd.

„Niewzruszenie" sanacja na rozkaz uchwalała paragraf po paragrafie w brzmieniu przedłożonem przez referenta.

Następnie **radny dr. Radzyński** zgłasza poprawkę do § 18. — **Poprawka ta brzmi: Poprawki do** wniosków po ustnem przedstawieniu przez wnioskodawcę, mają być zgłaszane na piśmie na ręce przewodniczącego i zostaną poddane pod obrady, o ile za niemi oświadczy się 1/10 część liczby członków Rady itd. (Uprzednio było 1/4 część liczby członków Rady).

Tow. dr. Rosenzweig: **Jest to postęp proszę panów, że ustępujecie.** Ale jeżeli postawiliście poprawkę, to i my stawiamy, **aby każdy radca miał** zgłosić poprawki do wniosków.

Przemawiali następnie: radny dr. Szwarzbart i inni.

Do tego paragrafu przemawiali rm.: tow. dr. Drobner, Matula, dr. Schreiber i Przybyś.

Ostatnie posiedzenie Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Senatu uważają za ostatnie w tej sesji. Porządek dzienny obejmował 26 ustaw przez Sejm uchwalonych. Przed porządkiem dziennym złożył ślubowanie sen. Kędzior, który wszedł w miejsce sen. Kobylińskiego (ChD).

Przyjęto bez dyskusji ustawę o kredytach dodatkowych na 1933/34 dla państwowych zakładów wodociągowych na Górnym Śląsku, oraz cały szereg ustaw ratyfikacyjnych.

Przystąpiono do dyskusji nad ordynacją podatkową. Po referacie sen. **Zaczka** (BB) zabrał głos sen. **Głąbiński** (klub nar.), wskazując, że ustawę tę przenika duch fiskalizmu. Głosować będzie przeciw ustawie.

Sen. **Makuch** (klub ukr.) będzie głosował przeciw.

Tow. sen. Gross wskazuje, że poszczególne przepisy tej ustawy wywołują jak największe zastrzeżenia.

Po przemówieniu ministra skarbu p. Zawadzkiego ustawę przyjęto i przystąpiono do ustawy o pełnomocnictwach. W oryginalny sposób uzasadniał potrzebę tej ustawy sen. **Perzyński** (BB), który wychodzi z założenia, że ponieważ nastąpiło uspokojenie na całym świecie, z tego powodu trzeba dać rządowi pełnomocnictwa jako dowód zaufania.

Sen. **Głąbiński** na podstawie praktyki stwierdza, że ustawy wydane w drodze dekretów są bardziej doniosłe niż uchwalone przez Sejm i Senat. Dekrety zwykle wydaje się w ostatniej chwili przed zebraniem się parlamentu. Nic nie uzasadnia potrzeby takich pełnomocnictw z wyjątkiem chęci rozszerzenia zakresu władzy prezydenta i uszczuplenia praw parlamentu.

Sen. **Woźnicki** (Str. lud.) wskazuje, że BB uzyskał większość jedynie przy poparciu rządu, nic też dziwnego, że do rządu ma zaufanie i głosuje na komendę rządu i słusznem jest, że uchwala temu rządowi pełnomocnictwa. Stronnictwo ludowe jest przeciw ustawie, ponieważ nie ma zaufania do rządu.

TOW. SEN. KŁUSZYŃSKA

wskazuje, że ustawa o pełnomocnictwach daje prezydentowi ogromny zakres władzy, obejmując wszystkie dziedziny wraz z możnością przeprowadzenia ordynacji wyborczej z wyłączeniem jedynie zmiany konstytucji. Przypomina, że z 86 dekretów wydanych na mocy poprzednich pełnomocnictw ani jeden nie zawierał sprawy pilnej i niecierpiącej zwłoki, co jest warunkiem wydawania takich dekretów wedle konstytucji. Wydano dekret o przeszeregowaniu urzędników. Gdybyście panowie nas przekonali, że odjęcie funkcjonarjuszowi zarabiającemu 100 zł. 7 zł., a dodanie temu, kto ma 1000 jeszcze 400 zł., leży w interesie życia gospodarczego, głosowalibyśmy za pełnomocnictwami. Z tych powodów PPS głosuje przeciw.

Sen. **Horbaczewski** (klub ukr.) będzie głosował przeciw.

Ustawę o pełnomocnictwach przyjęło głosami BB i posiedzenie o 4'10 zamknięto.

Co jeszcze zgubiło się z tez p. Cara

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 marca.

Przesłano do kancelarji senackiej tezy p. Cara jako „konstytucja", wywołują coraz większe zdziwienie. Okazuje się, że **tezy zostały w drodze przeredagowane.** I tak w art. 43 był ustęp, że „prezydent ogłasza budżet w brzmieniu nadanem mu przez Sejm, jeżeli Sejm w przepisanym terminie budżetu nie rozpatrzy". Tak było w uchwale sejmowej. Tekst przesłany do kancelarji senackiej zmieniono w ten sposób, że opiewa „...(budżet) w brzmieniu nadanem mu przez Sejm, jeżeli Senat w przepisanym terminie budżetu nie rozpatrzył".

Poza tem porobiono cały szereg zmian w art. 60 i nie ustalono, gdzie te zmiany zostały dokonane. Niektórzy utrzymują, że zmieniono to w kancelarji senackiej, wobec czego projekt konstytucji powinien się nazywać „konstytucja p. Cara z poprawkami p. Piaseckiego" (dyrektora kancelarji senackiej).

Par. 18 przyjęto z poprawką dra Radzyńskiego. Bez dyskusji przyjęto paragrafy 19 i 20.

Przy par. 21 rm. tow. Czerwieniec zaproponował wniosek o zmianę, a poparł go rm. tow. dr. Rosenzweig. Paragraf ten przyjęto w brzmieniu referenta. Przyjęto dalej szereg paragrafów.

Przy par. 25 wniósł rm. tow. dr. Rosenzweig poprawkę, a w razie nie uwzględnienia jej stwierdził, że wedle ustawy, jeżeli sprzeciwia się nagłości wniosku 1 członek Rady, nagłość upada. Mimo to par. 25 uchwalono w brzmieniu referenta z tem, że do wniesienia nagłego wniosku trzeba 1/4 członków Rady.

Przy 27 paragrafie rm. tow. Murzyn zgłosił poprawkę, że za wniosek zwykły uważa się wniosek zaopatrzony podpisami przynajmniej $^1/_{10}$ ustawowej liczby radnych. (Wniosek referenta brzmiał $^1/_8$).

Paragraf 27 przyjęto z poprawką tow. Murzyna wszystkimi głosami sanacji i PPS. (Na znak „solidarności" padły oklaski).

Przystąpiono do obrad nad rozdziałem V (władza porządkowa przewodniczącego), przyczem rozwinęła się ożywiona dyskusja.

TELEGRAMY

—o—

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 15 marca (tel. wł.). Dziś popołudniu ogłoszono zarządzenie rektora o zawieszeniu wykładów. Motywem tego są awantury na posiedzeniu Koła historyków, którego kuratorem jest prof. Handelsman. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła w sprawie tak zw. paragrafu aryjskiego. Po posiedzeniu czterej osobnicy napadli na profesora Handelsmana i pobili go.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 15 marca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał Nr. 111891; po 10.000 zł. numera 29296 i 135989; 5.000 złotych Nr. 6940.

I BURŻUAZJA ODCZUWA BAT HITLEROWSKI

Gdańsk, 15 marca. Naczelny dyrektor gdańskiej fabryki proszków „Oetkera" do pieczywa Schell został aresztowany z powodu pogardliwego wyrażenia się o ruchu hitlerowskim.

NOWY KONSUL NIEMIECKI W KATOWICACH

Berlin, 15 marca. Generalny konsul niemiecki w Katowicach hr. Adelmann von Adelmannsfelden przeniesiony został na stanowisko posła do Brukseli. Generalnym konsulem niemieckim w Katowicach mianowany został radca legacyjny Noeldeke.

TAKŻE „OFERTA"

Berlin, 15 marca. Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd Rzeszy zamierzał zaproponować rządowi sowieckiemu pomoc dla rozbitków „Czeluskina" w postaci zorganizowania wyprawy na ratunek rozbitków przy użyciu sterowca „Graf Zeppelin". Oferta nie doszła jednak do skutku, ponieważ zapytany o opinję dr. Eckener oświadczył, że w obecnym stanie sterowiec nie jest zdolny do podjęcia tej podróży. Przygotowania techniczne potrwałyby zaś do maja a do tego czasu rozbitkowie będą już niewątpliwie wyratowani.

TRZY MOŻLIWOŚCI ROZBROJENIA FRANCJI: WSZYSTKIE ZALEŻNE OD NIEMIEC

Paryż, 15 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji zagranicznej Izby francuskiej deputowany Vienoit wskazywał, że w dziedzinie rozbrojenia istnieją dla Francji tylko trzy możliwości: 1) Zmusić Niemcy do poszanowania traktatów. Dałoby się to zrealizować jednak wyłącznie przez użycie siły zbrojnej, ewentualnie przez podjęcie wojny prewencyjnej; 2) nie podpisywać żadnej konwencji rozbrojeniowej a temsamem nie podejmować żadnych kroków przeciw dozbrojeniu Niemiec, czyli godzić się na wyścig zbrojeń, lub 3) podpisać konwencję, któraby umożliwiała przynajmniej kontrolowane ograniczenie zbrojeń. Deputowany Fribourg wypowiedział się przeciw układowi z Niemcami, zaznaczając, że Niemcy podjęły zbrojenia, nie czekając na układ ustalający rozmiary zbrojenia i stan efektywny armji. Jeżeli Niemcy dziś szukają zgody Francji, to nie w tym celu, aby mogły zwiększyć swoją siłę zbrojną, gdyż to już uczyniły, lecz dlatego, ponieważ wiedzą, że zgoda Francji w tym wypadku oznaczałaby dla niej kapitulację moralną. Stanowisko to zemściłoby się na Francji przy pierwszym zatargu międzynarodowym, gdyż wtedy zarzuconoby jej, że sankcjonowała dozbrojenie Niemiec.

JAK TUSZOWANO OSZUSTWA STAWISKIEGO

Paryż, 15 marca. Parlamentarna komisja śledcza przesłuchała wczoraj szereg wyższych urzędników policji i służby bezpieczeństwa. Zeznania ich dowiodły, że proceder oszukańczy uchodził Stawiskiemu bezkarnie długi czas tylko dzięki posiadanym znajomościom w sferach politycznych i parlamentarnych. Wszyscy urzędnicy jednogłośnie zeznali, że nawet w wypadku wykrycia oszustw przełożeni zmuszali ich do cofnięcia raportów i niezajmowania się dalej wykrytą sprawą. Jeden z urzędników oświadczył, że za wykrycie oszustwa na sumę 10 miljonów franków dokonanego w kasynie w Juan-les-Pins otrzymał od swego przełożonego naganę i upomnienie, aby się więcej tą sprawą nie zajmował. W sprawę mieli być zamieszani dwaj ministrowie.

SKANDAL STAWISKIEGO OBEJMUJE BELGJĘ

Paryż, 15 marca. Badanie książeczki czekowej Stawiskiego wykazało, że między innemi znajduje się w niej nazwisko senatora belgijskiego z ramienia partji liberalnej, oraz dawnego ministra oświaty Roberta Petitjeana. Wystawione na to nazwisko czeki opiewają na łączną sumę 200.000 franków belgijskich.

Bruksela, 15 marca. Wiadomość o znalezieniu w książeczce czekowej Stawiskiego nazwiska senatora Petitjeana wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie. Wprawdzie przedtem już poruszone zostało nazwisko byłego ministra belgijskiego w związku z aferą Stawiskiego, ale wówczas nie wiedziano, jakie stosunki istniały między nimi. Później poszła sprawa w zapomnienie, do czego przyczyniły się ostatnie wydarzenia w Belgji, jak śmierć króla i intronizacja nowego monarchy. Jak słychać, Petitjean pełnić miał rolę doradcy prawnego Stawiskiego dla jego interesów w Belgji.

KONFERENCJA TRZECH DYKTATORÓW

Rzym, 15 marca. Pierwsza wspólna konferencja Mussoliniego, Goemboesa i Dollfussa rozpoczęła się dziś o godzinie 16 w pałacu Venezia. Wedle pogłosek, obiegających w Rzymie, układ, jaki w następstwie obecnych pertraktacyj ma dojść do skutku, będzie zawierał także klauzulę polityczną, która ma podkreślać przyjaźń, łączącą te trzy państwa oraz konieczność utrzymania niezależności Austrji. Słychać również, że do obecnych rokowań dopuszczony został także obserwator czechosłowacki.

KONIEC STRAJKU DRUKARZY W HISZPANJI WZMOCNIENIE POLICJI

Madryt, 15 marca. Strajk drukarzy został dziś zakończony. Kortezy zatwierdziły dziś kredyt dodatkowy w wysokości 10 miljonów pesetów na wzmocnienie policji i gwardji cywilnej.

SKROMNE WYMAGANIA ROZBROJENIOWE ANGLJI

Londyn, 15 marca. Dyskusja rozbrojeniowa w Izbie gmin zakończona została wczoraj wieczór mową ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona, który wypowiedział się za bezwzględnem podpisaniem jakiejkolwiek konwencji rozbrojeniowej. Simon oświadczył, że dojście do skutku nawet najskromniejszej konwencji miałoby bardzo wielkie znaczenie.

98 OFIAR KATASTROFY OKRĘTU JAPOŃSKIEGO

Londyn, 15 marca. Wedle doniesień z Tokio, wnętrze kontrtorpedowca „Tomotsuru" zostało dokładnie zbadane, jednakże nie natrafiono już na ludzi żywych. Ogółem wydobyto zwłoki 66 marynarzy. Brak jeszcze 32 marynarzy, którzy prawdopodobnie ponieśli śmierć w falach morskich.

WYBUCH DYNAMITU ZABIŁ SETKI LUDZI

Nowy Jork, 15 marca. W porcie La Libertad (Salwador) wydarzył się wczoraj popołudniu katastrofalny wybuch dynamitu przeładowywanego z okrętu na pociąg. Wedle pierwszych wiadomości przeszło 100 osób poniosło śmierć, a wiele odniosło rany. W porcie wybuchł pożar.

Nowy Jork, 15 marca. Wedle dalszych doniesień z La Libertad, wczorajszy katastrofalny wybuch dynamitu pochłonął znacznie więcej ofiar, niż pierwotnie doniesiono. Liczbę ofiar oceniają na 250 zabitych i około tysiąc rannych. Eksplozji uległo 7 tysięcy kg. dynamitu sprowadzonego na specjalnie do tego celu wynajętym okręcie z San Francisko. Od wybuchu powstał pożar, który zniszczył całą dzielnicę robotniczą. Straty wynoszą przeszło 2 miljony dolarów.

—ooo—

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

NAPAD RABUNKOWY. W Gorlicach na przechodzącego ul. Biecką Hermana Scheinerta z Jasła napadli dwaj osobnicy. Przewrócili oni Scheinerta na ziemię i wyrwali z kieszeni portfel z kwotą 35 złotych. W czasie pościgu jako sprawców napadu aresztowano 23-letniego Izaaka Struma i 25-letniego Mojżesza Struma. Napastników odstawiono do sądu w Gorlicach.

ARESZTOWANIE KOMENDANTA „STRZELCA" NA POWIAT KATOWICKI. W ubiegłą sobotę z polecenia władz bezpieczeństwa w Katowicach, aresztowany został w mieszkaniu w Mysłowicach przy ulicy ks. Prymasa Hlonda, wybitny działacz i komendant powiatowy Związku strzeleckiego na powiat katowicki p. Enzinger.

NIE CHCIAŁ OPUŚCIĆ WIĘZIENIA PO ODSIEDZENIU KARY. Dnia 13 bm. miał opuścić więzienie w Mysłowicach po odsiedzeniu dłuższej kary Jan Kowolik z Mysłowic. Gdy wybiła godzina jego uwolnienia, Kowolik sprzeciwił się wypuszczeniu go na wolność i zaczął się awanturować. Wezwano policję i przy pomocy innych więźniów usiłowano go wyrzucić z celi więziennej. W trakcie szamotania K. poturbował ciężko jednego z policjantów, wobec czego musiano go ponownie osadzić w celi, do której tak bardzo się przywiązał, i w której pozostanie jeszcze przez pewien czas po rozprawie o pobicie policjanta.

KATASTROFALNY WYBUCH BENZYNY. — We wtorek w południe w Warszawie przy ul. Senatorskiej 24, w mieszkaniu okulisty Władysława Kępińskiego, nastąpił wybuch benzyny w łazience. Szczegóły wypadku są następujące: Służąca Janina Czubakówna prała w pokoju kąpielowym suknię w benzynie. Piecyk gazowy w łazience był zapalony. Prawdopodobnie opary benzyny po zetknięciu się z płomieniem spowodowały wybuch, którego skutki były fatalne. Jednocześnie wyniki pożar. Siłą wybuchu zostały wyrwane drzwi do pokoju stołowego i wybite szyby w oknie od frontu. Druga część wybuchu wyrwała ramy okienne w łazience i kuchni, wybijając również szyby w oknach od strony podwórza. Nadto zostały wyrzucone przez okna na podwórze różne naczynia. — Ofiarą wybuchu padły: wspomniana służąca oraz przechodząca przez przedpokój żona doktora, Eleonora. Płomienie objęły wspomniane kobiety, — wskutek czego doznały poparzenia twarzy, rąk, klatki piersiowej i brzucha. Pierwsi na miejsce pośpieszyli sąsiedzi, a następnie przybyło pogotowie ratunkowe. Strażacy ugasili płomienie. Spaliła się część garderoby i różne drobne sprzęty.

MATKA DWOJGA DZIECI ZGINĘŁA JAKO BANDYTKA. W powiecie Mogilno (w Poznańskiem) notowano w ostatnich dniach szereg włamań. Sprawców nie można było przychwycić. Policja prowadziła dochodzenia, lecz bez rezultatu. Tymczasem złodziej wpadł sam w pułapkę. Ubiegłej nocy włamał się ktoś do zagrody Kazimierza Gajewicza w Boryszowie. Gospodarz, zbudzony szmerami, wstał z łóżka i zaczaił się na włamywacza, pozwalając mu plądrować. W pewnym momencie wyskoczył Gajewicz z ukrycia i usiłował ująć niebezpiecznego ptaszka. Nie było to takie łatwe, albowiem bandyta stawił opór i stoczył z gospodarzem zaciętą walkę. W czasie walki gospodarz sięgnął do szuflady, gdzie znajdowała się broń. Ostatnim wysiłkiem chwycił za rewolwer i strzelił do bandyty, raniąc go w prawe biodro. W tym czasie zerwali się ze snu sąsiedzi, którzy przybyli z pomocą. — Wielkie wrażenie wywołał fakt, że bandytą jest 42-letnia kobieta, matka dwojga dzieci, Magdalena Pietrzakówna ze Strzelna. Na wyprawy złodziejskie przebierała się w ubranie męskie i w ten sposób utrudniała śledztwo. Był to jej ostatni wyczyn, gdyż przewieziona do szpitala w Strzelnie zmarła.

WNUCZKA ROCKEFELLERA SOCJALISTKĄ? Wielką sensację w sferach towarzyskich Nowego Jorku wywołała wiadomość, iż Mrs. Rockefeller III — została wpisana na listę członków partji socjalistycznej. Młoda Mrs. Rockefeller jest żoną wnuka 95-letniego Johna Rockefellera, głowy rodziny miljarderów amerykańskich. Mieszkanie miljarderki-socjalistki jest oblegane przez reporterów, którzy usiłują uzyskać wywiad. Wszelkie jednak próby w tym kierunku rozbijają się o mur milczenia. Prawda czy plotka? — oto pytanie, nad którem głowią się w kołach i kółkach miljonerów nowojorskich.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Zakończenie rocznego zgromadzenia partyjnego we Lwowie

odbędzie się w piątek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.). Na porządku dziennym dokończenie dyskusji nad sprawozdaniem z działalności i wybory do OKR.

W zebraniu biorą obowiązkowo udział wszyscy członkowie partji. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za OKR PPS:

B. Skalak, sekretarz — Jan Szczyrek, przewodn.

We Lwowie co 5-ty mieszkaniec jest bezrobotny

Oficjalny komunikat komitetu pomocy dla bezrobotnych podaje, że w miesiącu lutym było bezrobotnych, którym udzielono zapomóg:

samotnym	1633
żonatym	2946
żonatym, ojcom 1 dziecka	2799
żonatym do 5 dzieci	3680
rodzinom ponad 6 osób	495

Do tych cyfr jeśli dodamy 10.000 niezarejestrowanych bezrobotnych i taką samą cyfrę umysłowych bezrobotnych pracowników, wreszcie ponad 800 rzemieślników i 5000 częściowo bezrobotnych, będziemy mieli mniejwięcej prawdopodobieństwo faktycznej liczby bezrobotnych.

Z cyfr tych obliczmy ilość ludzi objętych bezrobociem, mnożąc podane cyfry 2946 przez 2, cyfrę 2799 przez 3, cyfrę 3680 przez 4 (średnio), a 495 przez 5. Jeśli następnie przyjmiemy, że połowa bezrobotnych pracowników umysłowych jest ojcami rodzin z 1 dzieckiem, tosamo obliczenie powtórzymy z rzemieślnikami i półbezrobotnymi, to otrzymamy cyfrę ponad 60.000 osób. Jeśli przyjmiemy, że Lwów ma 316.000 mieszkańców, to wypadnie, że co 5 mieszkaniec we Lwowie jest bezrobotnym.

Na marginesie tych cyfr przypomnieć warto słynne posiedzenie Rady miejskiej, na której radni socjalistyczni domagali się pomocy dla 40.000 bezrobotnych. P.p. Drojanowski i Stroński oświadczyli wtedy, że są to cyfry urojone....

Jak pogodzić to z komunikatem?

—ooo—

KRONIKA

10-GROSZOWE PISMO PORANNE WE LWOWIE. Jak się dowiadujemy, od niedzieli zaczyna wychodzić we Lwowie nowe, 10-groszowe pismo pod tytułem „Dziennik Poranny". Pismo to ma być drukowane w nocy, tak że na rano będzie przynosić wszędzie ostatnie wiadomości. — „Dziennik Poranny" ma mieć charakter ściśle informacyjny, bezpartyjny i będzie obliczony na masowy zbyt.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH. Wczoraj doszło znowu do demonstracyj bezrobotnych we Lwowie. Przed państwowym urzędem pośrednictwa pracy na ul. Skarbkowskiej zebrały się liczne grupy bezrobotnych, domagając się głośno pracy. Policja demonstrujących rozpędziła.

SAMOBÓJSTWO RADCY MAGISTRATU LWOWSKIEGO. Wczoraj przedpołudniem odebrał sobie życie radca magistratu lwowskiego Leon Samulewicz. Onegdaj sędzia śledczy Lindert wezwał Samulewicza celem przesłuchania go jako świadka w sprawie toczących się dochodzeń o różne nadużycia w magistracie. Samulewicz był intendentem teatrów miejskich. Po samobójstwie Samulewicza opieczętowano jego biurka i szafy w teatrze miejskim.

ZŁODZIEJKA MUSZTARDY. Na Lewandówce przy ul. Szewczenki 9 schwytano Katarzynę Niemiec (Cerkiewna) niosącą 46 słoików musztardy, pochodzącej z kradzieży z fabryki Mika (Gródecka 121).

ZA KRADZIEŻ ZEGARKA, wartości 50 złotych na szkodę Michała Kobstoka, sklepikarza (Bilohorska 6) aresztowano Nazara Fedka, znanego kieszonkowca.

OFIARA NAPASTNIKÓW. — Marcela Mirska (Zamarstynów. Obrony Lwowa) doniosła, że mąż jej Paweł, przechodząc onegdaj przez Kleparów, napadnięty został przez trzech nieznanych osobników, którzy pobili napadniętego tak ciężko, że doznał wewnętrznego krwotoku.

BEZ MATKI. W bramie realności przy ul. Kosynierskiej 1 znaleziono porzucone dziecko 3-miesięczne. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

UJĘCIE WŁAMYWACZA. Na gorącym uczynku włamania do mieszkania Jana Słabickiego (ul. Dülza 6) aresztowano Jana Szpieję bez miejsca zamieszkania. Słabicki zdążył wyjąć szybę i już właził przez okno, by ograbić mieszkanie, czemu przeszkodził posterunkowy.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Na ul. Gródeckiej róg ul. „Na Błonie" tramwaj znak „2" potrącił przechodzącą przez jezdnię 64-letnią Marję Majer (Złota 6). Zawezwane pogotowie odwiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO na ul. L. Sapiehy (vis a vis zakładu św. Teresy) osoba, która doznała pęknięcia czaszki, o czem donosiliśmy, jak dowiadujemy się, nazywa się Ewa Basiulak (Sapiehy 14). Stan jej jest groźny.

POŻAR POD DOBROMILEM. W Trzuszowicach, powiat Dobromil, w zagrodzie Teodora Kowala powstał z powodu wadliwej budowy komina pożar. Ogień strawił 12 domów mieszkalnych i 21 budynków gospodarskich wraz z zapasami zboża. Szkoda wynosi 50.000 złotych.

ARESZTOWANIE WŚRÓD UKRAIŃCÓW. — W nocy ze środy na czwartek organa P. P. we Lwowie przeprowadziły rewizję w mieszkaniach całego szeregu działaczy ukraińskich. W wyniku rewizji zakwestjonowano wielką ilość bibuły nielegalnej, jak: „Surma", „Rozbudowa Nacji", „Ukrainskij Nacjonalist" i innych. W związku z rewizjami aresztowano ponad dziesięć osób, które osadzono w aresztach.

NIEWIERNA ŻONA. Józef Poręba z Sygniówki przyjął na mieszkanie Krzysztofa Jakubinicza z Rumunji. Po jakim czasie żona Poręby, Helena, poczęła zdradzać swego męża, skutki czego były ustawiczne awantury. Pani Helena uprzykrzywszy sobie widocznie awantury, w dniu wczorajszym wspólnie z Jakubiniczem opuściła męża, zabierając mu bieliznę, pościel i garderobę.

SPOSÓB NA EGZEKUTORÓW. Do P. P. wpłynęło doniesienie pełnomocnika krakowskich browarów Jana Götza w Krakowie, przeciw Izydorowi i Franciszce Fuchs, zamieszkałym przy ul. Magazynowej 3, że, ażeby uniknąć dwóch egzekucyj na 100 złotych i 200 złotych z odsetkami i kosztami 481 zł., Fuksowie wyprowadzili się z ulicy Leśnej na ul. Magazynową 5, gdzie na drzwiach wchodowych umieścili wizytówkę „Brenner", pod którem to nazwiskiem byli dłużnicy zameldowani i komornik licytacji przeprowadzić nie mógł.

POBITY KONKURENT. Dnia 14 bm. doniósł do P. P. Izak Bratter, zamieszkały w Jaryczowie, powiat Lwów, że został pobity na targowicy we

DR. JÓZEF PUTEK 8

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Poseł Ziemiałkowski grzmiał wówczas w Sejmie, że „z domu Bożego zrobiono arenę walki wyborczej, z ołtarza scenę do odegrania komedji, a z ambony, z której ma padać słowo zbawienia, uczyniono trybunę dla głoszenia najzgubniejszych zasad komunistycznych (!), ręką, mającą nieść błogosławieństwa, miotano groźby, a ustami, z których powinny płynąć wyrazy miłości braterskiej, zaszczepiano jad niezgody i bratniej nieprzyjaźni". Gdy partja stańczykowska, trzęsąca rządem krajowym, posiadająca w Wiedniu ministrów, zlękła się ruchu chłopskiego i robotniczego i utraty znaczenia faktycznego, kazała biskupom prowadzić wojnę klątwami i interdyktami. W r. 1895 galicyjscy biskupi na żądanie namiestnika hr. Badeniego zakazali „wiernym" czytania ludowych czasopism „Przyjaciela Ludu", „Wieńca" i „Pszczółki" oraz socjalistycznego „Naprzodu". Na „wnętrzności miłosierdzia bożego" zaklinali lud, aby odrzucił precz od siebie te gazety. W r. 1895 tarnowski biskup Ignacy Łobos wydał do księży okólnik przeciw ludowcom, jako utrzymywanym przez „śmiertelnych wrogów naszej monarchji, naszego Kościoła katolickiego i naszego narodu polskiego".

W r. 1896 rzucono na ks. Stojałowskiego tak zw. „rzymską klątwę", na którą ks. Stojałowski odpowiedział pismem „Nie pójdziemy do Kanossy!" Pisał w niem Stojałowski: „Huk postrzału X. Puzyny i Morawskiego już mnie bardziej nie zrani. Wszak oni i część bezmyślnego a ambitnego duchowieństwa, już od lat niemal ośmiu ogłaszają mię za wyklętego, zamykają przedemną kościoły i ołtarze i pałace, a domy swoje, bojąc się ekskomuniki stańczykowskiego wielkiego inkwizytora — i swego złego sumienia... Grom ten głównie wymierzony przeciw ludowi! Bezsumienny ucisk ludu za „czytanie gazetek" teraz się może rozbestwić — i zapewne się rozbestwi. Mam nadzieję, że prosta wiara i granitowa stałość polskiego ludu przetrwa i ten atak. Ale komu droga wolność obywatelska i rozbicie małżeństwa inkwizycji z władzą świecką, niech dziś przedewszystkiem pomoże bronić lud polski przed tymi, którzyby się poważyli przyjąć rolę czarnej policji lub siepaczów inkwizycji..."

Klątwę odczytywano w niedzielę św. Bartłomieja we wszystkich kościołach w Galicji i na Śląsku.

W parę tygodni ks. Stojałowski odpowiedział na tę klątwę w osobnem pisemku, które, choć skonfiskował c. k. prokurator, rozeszło się w tysiącach egzemplarzy po kraju. Porównał w niem klątwę z rzezią w noc św. Bartłomieja w Paryżu.

„Czy nie słusznie porównaliśmy — pisał ks. Stojałowski — to co się działo w niedzielę św. Bartłomieja w Galicji i księstwie Cieszyńskiem, z nocą św. Bartłomieja w Paryżu? *) Owszem możemy powiedzieć, że widać w tej rzezi duchownej nawet pewien postęp, stosownie do obwołanego postępu znanych czasów. Za lat dawnych było tak: Najpierw święta inkwizycja ogłaszała kogoś niewygodnego królom i rządom za heretyka, potem dopiero wolno go było wziąść żandarmom czy siepakom i prowadzić do więzienia, a potem na stos „dla przywrócenia spokoju publicznego". — Tu się stało inaczej.

*) Ksiądz Stojałowski miał tu na myśli noc św. Bartłomieja 24 sierpnia 1572 r., zwaną także „krwawem weselem" lub „krwawą kąpielą". W noc tę w Paryżu katolicy urządzili podstępnie rzeź protestantów zw. „hugonotami", którzy masowo zjechali się tu z okazji zaślubin królewny Małgorzaty z królem Henrykiem z Nawary. Rzeź rozpoczęła się na znak dany dzwonem z królewskiego pałacu, a trwała trzy dni i trzy noce. W Paryżu wymordowano wtedy 4.000 protestantów. Przykład Paryża podziałał też na miasta prowincjonalne, gdzie zginęło od rzezi ponad 25.000 ludzi. Król francuski Karol przyzwolił na tę rzeź a papież Grzegorz XIII na wiadomość o rzezi, urządził uroczystą dziękczynną procesję, ogłosił jubileusz, Boskiej opiece zlecił króla francuskego, zlecił też malarzowi wymalować dla Watykanu obraz przedstawiający „krwawą kąpiel" w Paryżu, oraz kazał bić medale pamiątkowe, przedstawiające anioła walczącego mieczem z nieprzyjaciółmi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Lwowie przez Bernarda Meissnera, zamieszkałego przy ul. Berka Joselowicza 4 za to, iż robił mu konkurencje w przywozie i sprzedaży mięsa z prowincji.

SPORT

WYCIECZKA DO WARSZAWY. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przypomina swym członkom, że na podstawie legitymacji członkowskiej PTT można uzyskać kartę uczestnictwa na zniżkowy przejazd (70 procent) do Warszawy, ważny od dnia 17 do 20 marca br. Karty uczestnictwa są także do nabycia w biurze polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ul. Akademicka 23, w godzinach urzędowych.

KLUB TOWARZYSKI POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — Oddział lwowski — przypomina swoim członkom, że przy oddziale został założony klub towarzyski PTT. Do dyspozycji: dzienniki codziennie, miesięczniki turystyczne, czytelnia, bibljoteka, bridge. — Zgłoszenia w biurze PTT w godzinach urzędowych.

KOŁO ROMANISTÓW UJK WE LWOWIE

rozpisuje

A N K I E T Ę

na temat:

„Najciekawsza postać lub problem w literaturze pięknej i naukowej francuskiej po r. 1910"

1) W ankiecie może brać udział każdy student wyższej uczelni bez względu na wydział i kierunek swych studjów lub też były student, będący w trakcie zdawania egzaminów.

2) Prace winny być przepisane czytelnie (najlepiej na maszynie i nie więcej jak 10 stron arkuszowych druku) i zaopatrzone wyłącznie w godło autora, bez jego nazwiska. Muszą być do nich dołączone: zaklejona koperta, podpisana godłem, zawierająca wewnątrz imię, nazwisko, rok i kierunek studjów, oraz dokładny adres autora.

3) Prace należy nadsyłać do dnia 15 maja 1934 r. pod adresem: **KOŁO ROMANISTÓW, Lwów, ul. Marszałkowska 1** (Instytut fil. roman.).

4) Jury konkursowe składać się będzie z wybitnych przedstawicieli świata literackiego. Skład jury, jak też ilość i rodzaj nagród ogłoszone będą później w dziennikach.

Z SALI SĄDOWEJ

SENSACYJNA ROZPRAWA, KTÓRA NIE DOSZŁA DO SKUTKU

Wczoraj przed trybunałem karnym sądu okr. we Lwowie miała odbyć się sensacyjna rozprawa o przestępstwo na szkodę wierzycieli przeciw byłym dyrektorom „Superfosfatu" Józefowi Towarnickiemu i Władysławowi Wiktorowi oraz b. prokurentom tej firmy Henrykowi Fitzowi i Stefanowi Hryniewiczowi. Rozprawa została odroczona z powodu niejawienia się głównego oskarżonego, Józefa Towarnickiego, który telegraficznie usprawiedliwił swą nieobecność chorobą.

Nadużycia, za jakie odpowiadać będą oskarżeni, zostały popełnione na szkodę wierzycieli i dochodzą do sumy kilkuset tysięcy złotych.

Przypomnieć należy, że przed rokiem popełnił we Lwowie samobójstwo jeden z dyrektorów „Superfosfatu" Aleksander Towarnicki (brat oskarżonego Józefa) nie mogąc wywiązać się z zobowiązań wobec licznych wierzycieli.

Z Podkarpacia

SROMOTNA KLĘSKA ZZZ W SCHODNICY I W BORYSŁAWIU

W poniedziałek 5 marca wieczorem odbyło się zgromadzenie w Schodnicy, zwołane przez ZZZ, na którem mieli referować **Wiktor Bieńkowski** i **Karol Inwał** z Borysławia, referenci, którym wkońcu brakło... w głowie.

Zgromadzenie opanowali towarzysze z PPS i zdrajców z pod znaku ZZZ przepędzili tam, gdzie pieprz rośnie. Obaj wyżej wymienieni przyrzekali, że więcej do Schodnicy nie przyjadą, byle stąd wyjechali spokojnie do swoich domów, poczem Twórcę, który ucieczkę umożliwił z przyjemnością chwalili.

W niedzielę 11 marca rano zwołał ZZZ zgromadzenie do sali kina w Borysławiu, na którem bełkotał jakiś nowy sekretarz, rzekomo z Warszawy, nazwiskiem Dudek lub Dybek w asystencji Liepe — Srulka Fichmana; opowiadał on tak strasznie bezdenne głupstwa, że nie skończył przemówienia, bo towarzysze robotnicy z PPS wyśmiali go i przestraszony biedak ze łzami w oczach trybunę opuścił, wołając, że naród borysławski jest dla korytkowiczów niewdzięczny. Po nim próbował mówić Katarzyniak z Drohobycza, lecz robotnicy mu nie pozwolili. Następny był Wiktor Bieńkowski, którego sala wyśmiała z miejsca, poczem z trybuny ustąpił. Ostatni próbował mówić najnowszy renegat partji Jakób Inwał, któremu robotnicy pozwolili mówić, nie wiedząc o tem, że został z PPS i Związku metalowców wylany za zdradę robotników, kiedy jednak Jakób Inwał doszedł w przemówieniu do tego, że został wykluczony i należy już do ZZZ, wtedy z punktu sala rzuciła okrzyk: „Zdrajco! poszedłeś i ty do koryta sanacji!" i więcej mówić temu zdrajcy nie pozwolono, a ze zgromadzenia wszystkich zdrajców przepędzono jak przepędza się wszystkich wyrzutków społeczeństwa. Obecny w Borysławiu i Drohobyczu Wojtek Malinowski wcale nie jawił się na zgromadzeniu.

Więcej o szumowinach mówić nie warto.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" i po okrzykach na cześć czerwonego Borysławia, robotników naftowych i polskiej partji socjalistycznej — towarzysze prezesi zarządów Moroń i Florków wezwali zgromadzonych do spokojnego rozejścia się do domów z odśpiewaniem jeszcze raz „Czerwonego".

Robotnicy naftowi wzywają wszystkich robotników w Polsce do przepędzenia zdrajców z ZZZ, służących wiernie reakcji kapitalistycznej i faszystowskiej za cenę judaszowskich srebrników.

ZGROMADZENIA I KONFERENCJE SPRAWOZDAWCZE XXIII KONGRESU PPS

Dnia 24 lutego o godz. 10 i 18 odbyła się w Borysławiu w Domu Robotniczym ogólna konferencja delegatów zagłębia borysławskiego, w której brało udział około 500 delegatów. Sprawozdanie z kongresu referował sekretarz okręgowy tow. Haluch.

Od 25 lutego do 5 marca w godzinach o 10 i 18 codziennie odbywały się ogólne zgromadzenia metalowców, górników i wszystkich robotników następujących firm: „Galicja", „Limanowa", drobne firmy, „Gazolina", „Małopolska", „Petrolea" i „Standard-Nobel". Na wszystkich zgromadzeniach referowali sprawozdanie z kongresu tow. Haluch, Florków i Moroń. Na zgromadzeniu drobnych firm tow. Jaroszewski.

Dnia 6 b. m. na konferencji Rady Robotniczej PPS i zarządów Związków zawodowych w Borysławiu referowali sprawozdanie tow. Jaroszewski i Przewłocki.

Dnia 11 bm. na konferencji Rady Robotniczej PPS i zarządów Związków zawodowych w Drohobyczu referował sprawozdanie tow. Haluch.

Sprawozdanie na wszystkich zgromadzeniach i konferencjach przyjęto jednomyślnie do zatwierdzającej wiadomości i powzięto odpowiednie uchwały.

LISTY Z KRAJU

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ

Bitków, 14 marca.

Stały tytuł naszych korespondencyj będziemy głosili aż do pożądanego skutku. Cały powiat nadwórniański tak woła. Wszędzie mówią o zbrodniach, jakich dopuszczają się ci, którzy panoszą się na naszej krwawicy.

Niewiadomo na jakiej podstawie „komisja lekarska" uznała wyleczonym robotnika tartacznego Włodzimierza Żuka, z palca wydobywała się jeszcze ropa. Nie, jak w Bitkowie, naftowa, ale poprostu palec „leczony" gnił.

Biedny robotnik, którego tak „wyleczono" po skaleczeniu się przy pracy, — poszedł do roboty. Co miał robić? Wiedział, że „komisja lekarska" to sposób pozbawienia go zasiłku i nic więcej. Nadwyrężał opuchniętą rękę, by zarobić na chleb dla rodziny. Praca szła jednak bardzo źle, bo co chwila uderzał lub przycisnął bolący palec. Wreszcie po kilku dniach takiej „pracy" przyszła katastrofa. Żuk nie zdołał zgrabnie usunąć zbolałej, opuchniętej ręki... i nastąpiło zgruchotanie jeszcze jednego palca.

Kto popatrzy na rękę Żuka, — widzi, że teraz mamy ubezpieczalnię i to społeczną!

Żuk jednak znosił ból po męsku. Pocieszył żonę, że jakoś wyżyją, że dostanie zasiłek — i poszedł do lekarza. Nadszedł dzień wypłaty zasiłku. Żona oczyściła mu buty, pomogła mu ubrać się. Ubezpieczalnia wypłaciła mu po 40, słownie: **czterdzieści groszy dziennie!**

Stwierdzono, że obliczenia dokonano na podstawie zarobku Żuka, zdobytego w dniach po „wyleczeniu", opuchniętej ręki gnijącym palcem!

Czy jeden Żuk został tak pokrzywdzony?

Brat p. prezesa PKO i jego lekarz naczelny dostają po 50 złotych dziennie, gdy przyjeżdżają do Nadwórnej ze Stanisławowa... pouczać lekarzy. Ile, myślicie, muszą oberwać zasiłków Żukom, by zaoszczędzić na takie diety dla panów!

W następnej korespondencji opiszemy, jak kobiecie po porodzie odmówiono pomocy lekarskiej z tej przyczyny, że pan doktor... miał gości!

Do Związku górników w Bitkowie zgłaszają się coraz liczniej pokrzywdzeni z wszystkich stron powiatu, wołając ratunku!

Naftowiec.

KOMUNIKATY

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon".
APOLLO: „Aniołowie piekła".
CASINO: „Toto — łobuz" i „Powrót do natury".
CHIMERA: „Zakazana melodja".
COLOSSEUM: „Świat słucha" i rewja na wesoło.
KOPERNIK: „Niewidzialny człowiek".
MARYSIENKA: na ekranie „Skandal w Budapeszcie", — na scenie „Wiosna i my".
MIRAŻ: „Królewski kochanek".
MUZA: „Zabawka" (Eug. Bodo).
PALACE: „Pieśniarz Warszawy".
PAN: „Burza o brzasku" i rewja.
PASAŻ: „Banita" i „Podróż w daleki świat".
RAJ: „Papryka".
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic".
ŚWIT: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Novarro).
UCIECHA: „Pozwólcie nam żyć" i rewja.
WANDA: „Nagana".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 16 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: „Deszcz pereł" (Reportaż muzyczny. 16.40: „Wśród książek". 16.53: Komunikaty. 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Środowisko i jego rola w programach szkół powszechnych". 18.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.40: Koncert fortepianowy. — 18.55: Gramofon. 19.03 Rozmaitości i gramofon. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Sobota 17 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Komunikat strzelecki. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00 Audycja dla chorych. 16.10: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: „Z piosenką przez Paryż". 17.50: Kącik polskiego Towarzystwa krajoznawczego. — 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Trio fortepianowe z Warszawy. 19.03: Chwila o Starym Lwowie. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Audycja sportowa. 20.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. — 21.00 Skrzynka techniczna. 21.15: Gramofon. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt francuski: „Laboratorjum walki z chorobami zakaźnemi". 22.15: Gramofon. 23.00: Komunikaty. 23.05—24.00: „Kukułka wileńska".

Matki! Żądajcie w aptekach i składach aptecznych higienicznej lanolinowej przesypki dla dzieci „Puder Dzidzi", utrzymującej ciało dziecka w zdrowiu i czystości.

Spółdzielnia Introligatorów
z ogr. odpow.
we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.
Telefon 57-25.

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Przybyś.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.